Redakcja tel. [illegible] Administracja tel. [illegible] ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 4 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 302 Łódź, sobota, 3 listopada 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. sts. o tam. w tekście 40 gr., nekrologi 20 gr., zwyca. 15 gr. strona 10 tamów drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—

Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe

Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Premjer Goering wzywa wszystkich do walki z podwyżką cen

Berlin, 3 listopada. Premjer pruski Goering wydał okólnik, w ktorym wzywa wszystkich nadprezydentów prowincyj i prezydentów regencyj na obszarze Prus do podjęcia bezwzględnej walki z podwyżką cen, zwłaszcza na artykuły żywnościowe. Karane ma być również sztuczne podbijanie cen przez ukrywanie towarów. Premjer zastrzega sobie interwencję osobistą w wypadku, gdyby zarządzenia władz okazały się bez skuteczne i w tym celu nakazuje niezwłoczne informowanie go o tych wypadkach.

Kanclerz Hitler przypomniał Heimatsbundowi obowiązki wobec przybranej ojczyzny

BERLIN, 3.11 Uczestniczący w polskiej wycieczce do Niemiec członkowie Heimatsbundu z Torunia wystosowali do kanclerza Rzeszy telegram w którym zapewniają go o swojej wierności i wyrażają radość z tego powodu, że zamieszkali na terytorjum należącem dawniej do Niemiec mają obecnie możność oglądania trzeciej Rzeszy.

Kanclerz Hitler odpowiedział następującym telegramem: „Toruńskiemu Heimatsbundowi i jego członkom, którzy przybyli w gościnę, dziękuję za ich telegram i pozdrowienia, które najserdeczniej odwzajemniam. Cieszę się odwiedzinami niemieckich rodaków z Polski w nowych Niemczech i spodziewam się, że oni po swym powrocie przyczynią się

do pogłębienia stosunków

między obu sąsiedniemi narodami. Podpisano Adolf Hitler".

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR ZACHĘTA Zgierska 26
Dziś i dni następnych! wielki stuprocentowy dźwiękowy polski film na tle powieści A. Mostowiczapt.
PROKURATOR ALICJA HORN
Dramatyczna symfonja serc. W rolach głównych: JADWIGA SMOSARSKA, BOGUSŁAW SAMBORSKI Z. MIRSKA i S. BRODNIEWICZ. Nadpr. Tyg. Foxa.

Z uroczystości ku czci Ferdussiego w Teheranie.

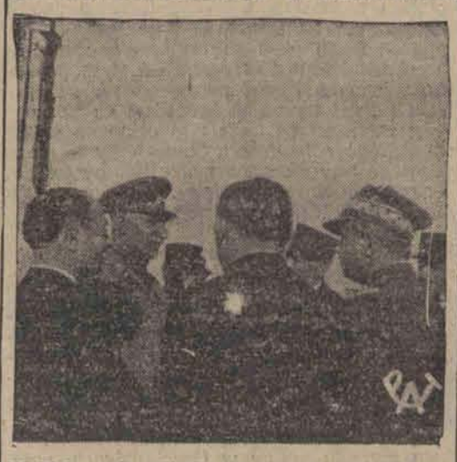

W Teheranie odbyły się wielkie kilkudniowe uroczystości z okazji 1000-letniej rocznicy urodzin największego poety perskiego Ferdussiego. Na zdjęciu — Szach perski w rozmowie z delegatem Polski gen. Jarnuszkiewiczem.

2000 Krzyżów Zasługi

zawiśnie na piersiach dnia 11 listopada.

WARSZAWA, 3 listopada. Zwyczajem dorocznym, w dniu Święta Niepodległości 11 listopada P. Prezydent Rzeczypospolitej nada odznaczenia za zasługi, położone na różnych polach działalności. Przewidywane jest rozdanie około 200 orderów Polski Odrodzonej i przeszło 2.000 Krzyżów Zasługi, srebrnych i bronzowych. Wśród odznaczonych znajdują się przedstawiciele wszystkich sfer społecznych i zawodów. M. in. otrzymają je reprezentanci nauki, sztuki literatury, prasy, działacze polityczni, gospodarczy i społeczni, a także liczni wojskowi i urzędnicy państwowi. Lista odznaczeń zatwierdzoną już została przez kapitułę i znajduje się obecnie w Prezydjum Rady Ministrów, gdyż przed złożeniem podpisu przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej wymagane jest wypowiedzenie się Rady Ministrów co do każdego kandydata do odznaczenia.

Bałkanom wojna nie grozi!

Ententa panią sytuacji.

Paryż, 3,11 Agencja Havasa donosi z Ankary: ministrowie spraw zagranicznych państw, wchodzących w skład t. zw. Ententy Bałkańskiej, podpisali wczoraj wieczorem statut Ententy, poczem zredagowali wspólny komunikat, stwierdzający co następuje: na Bałkanach pokój nie jest zagrożony, lecz o ile jest zagrożony gdzieindziej, to koordynacja działalności Ententy Bałkańskiej jak podnosi komunikat, z innemi czynnikami pozwoli jej pozostać panią na Bałkanach

Rada państwa Małej Ententy stwierdza rozwój swych stosunków z innemi państwami nie wchodzącemi w jej skład

Następne posiedzenie rady Ententy Bałkańskiej odbędzie się w Bukareszcie

Za kulisami trójkąta małżeńskiego.

NIE ŻONA — LECZ SYN ZASTRZELIŁ URZĘDNIKA MAGISTRATU.

Nowe szczegóły wstrząsającej tragedii rodzinnej we Lwowie.

Lwów, 3 listopada. W sprawie tragedji rodzinnej w bloku domów miejskich przy ul. Stryjskiej we Lwowie, o czem donieśliśmy wczoraj zaszedł nie oczekiwany zwrot. Okazało się, że sprawcą śmierci naczelnika Gosławskiego była nie jego żona, lecz syn.

Śp. Gosławski Alojzy powrócił do domu około północy w podchmielonym stanie. Pierwsza awantura małżeńska zakończyła się szybko i jak twierdzą sąsiedzi Gosławskich, w mieszkaniu ich zapanowała cisza. O godz. 3.30 nad ranem usłyszano pięć strzałów rewolwerowych. Jak się okazało, Gosławski wstał z łóżka podszedł do swej żony z rewolwerem w ręku i według jej zeznań zamierzał ją bić kolbą po głowie.

Na krzyk matki zbudził się syn Kazimierz, absolwent gimnazjalny, który wpadł pomiędzy szamotających się rodziców i usiłował wyrwać ojcu z rąk rewolwer. W czasie szamotania

rewolwer wypalił

i kula ugodziła starego Gosławskiego. W tym momencie młody Gosławski znalazł się w posiadaniu rewolweru i prawdopodobnie w zamroczeniu umysłowem

począł strzelać naoślep,

dając jeszcze cztery strzały. Jedna z kul ugodziła rannego ojca, leżącego na ziemi i dobiła go. Zabójca przyznał się do czynu w czasie kilkugodzinnego przesłuchiwania.

Wczoraj przesłuchana została ponownie Leonja Gosławska, wdowa po zabitym, oraz przyczyna niesnasek małżeńskich, urzędniczka magistratu p. B. — Ustalono, że Gosławscy dobrze żyli z sobą do stosunków do niedawnego czasu t. j. do nawiązania znajomości przez zabitego z p. B.

Wobec ostatecznego wyjaśnienia sprawy, odstawiono Kazimierza Gosławskiego do dyspozycji władz sądowych.

Dzisiaj koniec robót sezonowych.

ŁÓDŹ, 3.11 Wczoraj w południe odbyła się w magistracie konferencja między delegatami związków zawodowych a komisarzem Wojewódzkim w sprawie robotników sezonowych, których w listopadzie

zwalnia się z prac.

Sprawa wynagrodzenia za urlopy dla pracowników sezonowych została załatwiona w ten sposób, że przy ostatniej tygodniówce zostanie robotnikom wypłacony ekwiwalent za urlop.

Ci, którym brakuje po kilka dni do uzyskania prawa do ustawowego zasiłku zimowego, będą dodatkowo zatrudnieni przez okres im brakujący.

Sprawa przedłużenia prac sezonowych poza dzień 3 listopada jest nieaktualna, gdyż budżet miejski na prace te został całkowicie wyczerpany.

Szwajcarzy żądają plebiscytu

przeciwko lożom masońskim.

Genewa, 3 listopada. Do kancelarji związkowej wpłynęło pismo, które domaga się całkowitego zgniecenia organizacji wolnomularzy w Szwajcarji. Pismo to zaopatrzone

w 56,579 podpisów

i mające być głosem woli ludu, zostało zainicjowane przez t. zw. "Helwecką Akcję". Autorzy owego pisma, wysuwają żądanie zniszczenia organizacji wolnomularskiej, opierają się na tym artykule konstytucji szwajcarskiej, który powiada, iż dozwolone są na terenie Szwajcarji takie tylko związki i stowarzyszenia, których cel i środki nie są przeciwne prawu i

niebezpieczne dla państwa.

Obława w lasach na Podhalu.

Groźna szajka bandytów w potrzasku

Zasadzka policji w sklepie paserów.

KRAKÓW, 3. 11. — Policji województwa krakowskiego udało się zlikwidować groźną szajkę bandycką, trapiącą Podhale. Grasowała ona przedewszystkiem w powiecie myślenickim, wadowickim i nowotarskim.

Szajka ta powstała w maju r. b., a zorganizował ją Karol Pieczara, znany przestępca, który w r. 1932 porzuciwszy

zawód rzeźnika,

chwycił się zawodu bandyty. Aresztowany pod zarzutem szeregu włamań i kradzieży, Pieczara wespół z drugim bandytą, Kowalczem, zdołał zbiec z więzienia Sądu w Jordanowie. Pościg za zbiegłymi bandytami doprowadził do ujęcia Kowalcza, Pieczara natomiast potrafił zmylić tropy i sprytnie ukrywać się przed okiem policji.

Po ucieczce z więzienia, Pieczara dobrał sobie dwóch wspólników, a to: Kopcia Józefa, liczącego lat 31 z Sędziszowa, powiatu Ropczyce oraz Gębacza Tomasza, liczącego lat 21, z Tylmanowej, pow. Limanowa.

Szajka w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu, bo zaledwie sześć miesięcy, dokonała wielu włamań i kradzieży, a ponadto zaznaczyła swój ślad morderstwem, dokonanem na osobie kowala Bala Jana w Skawcach, pow. Wadowice.

W krótkim czasie szajka stała się postrachem dwóch graniczących z sobą powiatów: myślenickiego i nowotarskiego.

Pościg policyjny za bandytami nie dawał długo pozytywnego rezultatu, a to dlatego, że bandyci potrafili zręcznie wykorzystywać warunki terenowe Podhala i ukrywali się w olbrzymich lasach, stanowiących własność Habsburgów i książąt Lubomirskich. Bandyci nigdy nie ukrywali się w osiedlach ludzkich, a mieszkali w budach kleconych po lasach. Nigdy nie przebywali na jednem miejscu dłużej, aniżeli dobę. Prowadzili życie

leśnych włóczęgów,

napadając na podróżnych, lub też robiąc włamywackie wyprawy do wsi i miasteczek. Niepokojona napadami bandytów i licznemi kradzieżami ludność poczęła opowiadać różne fantastyczne historje o ich „wyczynach", szerząc panikę do tego stopnia, że latem wielu letników, spędzających wakacje po wsiach wyjechało w obawie przed bandytami.

Wobec nieuchwytności bandytów, wojewódzki urząd śledczy w Krakowie postanowił przystąpić planowo do zlikwidowania szajki.

Przystąpiono przedewszystkiem do zbadania szczegółowego wszystkich możliwości pościgu, wypływającycd z konfiguracji terenu. Policje pow. nowotarskiego i myślenickiego od wielu tygodni nie ustawały w wysiłkach, idąc dzień i noc tropem bandytów. Posterunkowi służby śledczej i mundurowej w różnych przebraniach krążyli po lasach zbierając ważny dla pościgu materjał.

Praca policji była nadwyraz ciężka, tem bardziej, że bandyci umieli zacierać swe ślady, a herszt ich, Pieczara, orjentował się w ruchach policji, informowany przez swych konfidentów lub też zbierał wiadomości, schodząc do wsi

w przebraniu kobiecem

lub też w stroju górala. Ostatnio bandyci przebywali przez czas dość długi w rejonie Turbacza.

Mozolne śledztwo i pościg dały wreszcie oczekiwany rezultat.

Udało się ustalić, że bandyci przychodzą nocą do dwóch sklepów w Spytkowicach (pow. Myślenice), a mianowicie do sklepu Żmudy Jana i do piekarni Pigulskiego Józefa. W sklepach tych bandyci zaopatrywali się

w żywność i tytoń.

Po ustaleniu tej okoliczności w nocy komendant powiatowej PP. w Myślenicach zarządził obserwacje obu sklepów.

Przebrani w odzież cywilną policjanci, od wczesnego wieczora trwali w zasadzce, czekając przybycia bandytów.

Około godz. 1 w nocy jeden z posterunkowych zapukał do okna mieszkania Żmudy. Na odgłos pukania otworzyła okno żona Żmudy, która wręczyła posterunkowemu zawiniątko z żywnością i tytoniem mówiąc:

— Uciekajcie jesteście zdradzeni. Był tu wachmistrz, który powiedział, że policja jest na waszym tropie.

Posterunkowy, nie zdradzając się, wziął zawiniątko i wrócił do swych towarzyszy.

Około godz. 4-ej ten sam posterunkowy podszedł raz jeszcze do okna ,zapukał, a kiedy żona Żmudy otworzyła, zażądał tytoniu, chleba, kiełbasy i zapałek. Kiedy otrzymał żądane przedmioty, oświadczył, iż nie może zapłacić pieniędzmi, ale da wzamian towar, a mianowicie: sukno, nici cukier, kawę i herbatę. Żmudzina oświadczyła, iż sukna i nici nie weźmie, ale reflektuje na cukier, kawę i herbatę.

Nieco później jeden z posterunkowych ponownie zapukał do okna, zdradził swoje incognito i zażądał wpuszczenia go do mieszkania. Żona Żmudy puściła posterunkowego do mieszkania.

Gdy posterunkowy wchodził oknem do mieszkania Żmudy, pozostali na czatach policjanci zauważyli zbliżających się trzech bandytów. Przodem szedł Kopeć, a w odległości około 12 kroków postępowali za nim dwaj towarzysze tj. Pieczara i Gebacz.

Kiedy bandyci podeszli bliżej, policjanci wezwali ich do zatrzymania się i podniesienia rąk do góry. W odpowiedzi na to bandyci poczęli strzelać z rewolwerów i uciekać. Wywiązała się ostra strzelanina, w której Kopeć Józef trafiony kulą rewolwerową w głowę, padł trupem.

Dwaj jego towarzysze, korzystając z ciemności i zagłębin terenowych — uciekli.

Ślady ich prowadziły na teren pow. nowotarskiego. Idąc po tropie, ustalono, iż bandyci ukrywają się w melinie złodziejskiej w Nowym Targu. Obława przeprowadzona w nocy doprowadziła do ujęcia Pieczary i Gembacza. Gdy policja wkroczała do meliny, bandyci rozpoczęli strzelaninę. W czasie obustronnej wymiany strzałów Gembacz został ranny w nogę.

Krawcy-chrześcijanie swoje — żydzi swoje...

Konferencje porozumiewawcze

ŁÓDŹ, 3. 11. — Jedno z pism porannych ogłosiło informację, że strajk krawców po dwóch tygodniach został przerwany, że czeladnicy uzyskali 10-procentową podwyżkę płac i że nowa umowa zbiorowa obejmuje zarówno pracownie

chrześcijańskie jak i żydowskie.

Otóż, jak poinformowano nas w cechu mistrzów i związku czeladniczym, strajk chrześcijan nie został przerwany, bo i nie był ani wy, aby akcję o podwyżkę zarobków łączyć z akcją czeladników żydowskich. Między pracobiorcami i pracodawcami chrześcijanami toczą się

konferencje porozumiewawcze,

dążące do ugodowego i sprawiedliwego załatwienia sprawy.

Wiadomość wspomniana wyżej odnosi się do strajku krawców żydowskich, który trwał nie dwa, a trzy tygodnie.

Ile właściwie za korzec?

Chaos na rynku węglowym.

Łódź, 3 listopada. W związku z zapowiedzianą i ogłoszoną z dniem 1 listopada obniżkę ceny węgla faktycznie obniżka ta, jeszcze nie nastąpiła. Obecnie nabywcy węgla, tak jak to było w ubiegłym roku, znajdują się w okresie teoretycznej zniżki.

Cena urzędowa z odwiezieniem na miejsce do 1 listopada za korzec wynosiła dla Łodzi

złotych 5.40 kg. (gatunek kostka I)

Oczywista, jeśli się zakupuje w większych składach i po kilka lub kilkanaście korcy.

Obecnie rząd chce ustalić cenę

zł. 4.60 za korzec

dla Łodzi. I prawdopodobnie taka cena będzie obowiązywała, bo w tej sprawie dzisiaj o godz. 12-ej w południe odbywa się decydująca konferencja w ministerstwie. Da Warszawy i Łodzi ceny wyznacza rząd.

Zatem, mimo zapowiedzianej obniżki z dniem 1 listopada, cena zł. 4.60 faktycznie jeszcze nie obowiązuje. To prowizorjum potrwa jeszcze przynajmniej

4 do 6 dni:

W odniesieniu do t. zw. budkarzy sprzedających węgiel na ćwiartki sprawa obniżki przybrała jeszcze bardziej mgliste formy, bowiem stare zapasy droższego węgla starają się oni wyprzedać po dawnych cenach i narazie niema możliwości zmuszenia ich

do tańszej ceny.

Sprzedawali oni i dziś sprzedają jeszcze po 6 złotych za korzec (gatunek prima i z odniesieniem do domu), ale po ostatecznem zatwierdzeniu wyżej omówionego cennika da Łodzi, korzec nie powinien kosztować więcej jak zł. 5.

A zatem, kto ma zapasy węgla, może się przez te kilka dni od zakupów wstrzymać i poczekać na faktyczną obniżkę.

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,28 w płaceniu 5.25; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26,45 w płaceniu 26.30; rubel złoty w żądaniu 4.59, w płaceniu 4.57; marka w żądaniu 1.90, w płaceniu 1.88; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25.

„WANIMA"
Film tysiąca rewelacyj.

Dzięki wielkiemu wysiłkowi artystów, operatorów i reżysera powstał jedyny w swoim rodzaju film p. t. „Wanima". Trudno sobie wyobrazić ilu niebezpieczeństwom musieli nastawić czoła twórcy tego filmu. Tabuny dzikich koni tratowały wszystko, co znajdowały na swej drodze, a krwiożercze rysie górskie oczekiwały z ukrycia ofiary. Na szczęście wszystko skończyło się najpomyślniej. Uczestnicy wyprawy filmowej w dzikie stepy Dzikiego Zachodu nietylko wrócili zdrowi i cali, lecz przywieźli z sobą film, będący rewelacyjnym dokumentem z życia rozpętanych stad dzikich koni i niebezpieczeństw zdradzieckich stepów. Artyści w osobach Dorothy Appleby i Williama Janney, jakoteż trzy fenomenalne konie, biorące udział w tym filmie, zasługują na pełnię uznania. Film „Wanima" ukaże się wkrótce na ekranie kina „Czary".

Znamienny sojusz
BEZBOŻNIKÓW I SEKCIARZY.

Warszawa, 3.11. W siedzibie wolnomyślicieli przy ul. Królewskiej 16 odbyło się zebranie przedstawicieli bezbożników i sekt. Na zebranie to było zaproszonych 27 wyznań i sekt, przybyli zaś delegaci 7 sekt. t. zw. kościoła narodowego który reprezentowali Wł. Faron i Marjan Zieliński, "polskiego zboru ewangelickiego", stow. Wolnej Myśli, w imieniu której występowali pp. Litauer i Szeleszyński, autonomicznego zboru wielbicieli dnia 7 (sabbatyści), badaczy Pisma św., zboru jawnej miłości Agape itp. Przewodniczył zebraniu adwokat Świątkowski referował adwokat Litauer.

Przedmiotem tych narad były projektowane wystąpienia przeciwko Kościołowi katolickiemu, zwłaszcza z żądaniem rozdziału Kościoła od państwa.

Ten sojusz bezbożników i sekciarzy jest znamienny.

Wykrycie afery z obligacjami.
Właściciel firmy i prokurent aresztowani.

Katowice 3 listopada.

Wielką sensacją na Górnym Śląsku jest wykrycie olbrzymiej afery z papierami obligacyjnemi. W związku z tem aresztowani zostali pod zarzutem oszustwa współwłaściciel firmy "Veritas" w Katowicach Ozjasz Kuntz i prokurent tej firmy. Adolf Montag z Katowic. Zostali oni osadzeni w więzieniu karnośledczem w Katowicach a sędzia śledczy Sądu Okręgowego w Katowicach prowadzi dalsze dochodzenia.

Firma "Veritas" zajmowała się sprzedażą na raty

różnych obligacyj pożyczkowych.

Ostatnio aresztowani odbierali od swych klientów wykupione już obligacje, a wręczali im bezwartościowe zamówienia na inne obligacje. Kilku pokrzywdzonych wniosło doniesienie do władz sądowych, które po wstępnych dochodzeniach aresztowały współwłaściciela i prokurenta firmy.

Równocześnie władze przeprowadziły w biurach rewizję ksiąg i korespondencji handlowej. Dalsze szczegóły ze względu na śledztwo trzymane są w tajemnicy.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Lecznica Piotrkowska 294
Telefon 122-89.
przy przystanku tramwai Pabjanickich
2 razy dziennie przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz
Porada 3 złote.

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
Przyjmuje obecnie: Zawadzka 6, fr. II piętro od 8—12 i od 2—4, w niedziele i święta od 6—9 wiecz.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Poradnia Wenerologiczna
Leczenie chorób wenerycznych i skórnych została przeniesiona
Zielona 2, tel. 189-33.
9 rano do 9 wieczór, święta 9—2 pp. Porada 3 zł. Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarz od g. 11—1 i 3—4 pp.

Lecznica „ZDROWIE"
Piotrkowska 132, tel. 184-80.
Wszystkie specjalności, roentgen, dentystyka, analizy lekarskie.
Porada 3 zł.

Doktór WOŁKOWYSKI
przeprowadził się na ul.
Cegielnianą 11, tel. 238 02.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9, w niedziele i święta od 9 — 1.
Dla pań oddzielna poczekalnia

LECZNICA
CHORÓB OCZU
ze stałemi łóżkami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90,
tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc.) a także przychodzących. 9 — 1 i od 4 — 7 i pół.

Poszukujemy sobowtóra WALLACE BEERY oraz JACKIE COOPER'A w celu przeprowadzenia kampanji reklamowej do filmu „PRZEDMIEŚCIE". — Zgłoszenia codziennie od godz. 11 do 2 po poł. przyjmuje dyrekcja kina „Casino".

ŻYCIE PABJANIC.

FAŁSZYWY INKASENT.

Niejaki Sadowski Stefan lat 20, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Reymonta 15 sfałszował listę składek pewnego związku, mającego siedzibę w Pabjanicach, na którą zbierał składki od poszczególnych członków związku. Oszustwo jednak wydało się i Sadowski został aresztowany. Aresztowanego przekazano władzom sądowym, które oddały go pod dozór policji.

PORTMONETKA Z PIENIĘDZMI DO ODEBRANIA.

Mieszkaniec Pabjanic Jelenowicz Kaufmann, zamieszkały przy ul. Zamkowej Nr. 61 złożył w Komisarjacie PP. przy ul. Gdańskiej portmonetkę z pewną sumą pieniędzy oraz kluczem które to przedmioty znalezione zostały przez niego na ulicy.

Właściciel zguby może zgłosić się po odbiór wymienionych przedmiotów do do komisarjatu.

NIE WOLNO ZATRUDNIAĆ ROBOTNIKÓW w NIEDZIELĘ.

Policja sporządziła protokół fabrykantowi Grossmanowi Mojżeszowi, zamieszk. w Pabjanicach przy ul. Kopernika Nr. 5. za to że w swojej mechanicznej tkalni zarobkowej zatrudniał robotników w niedzielę.

Pociągnięto również do odpowiedzialności karnej właściciela piekarni przy ul. Warszawskiej 28 niejakiego Ickowicza M., który wypiekał chleb w niedzielę i zmuszał pracowników swoich do pracy w dzień świąteczny.

KARY ZA HANDEL W DNIE ŚWIĄTECZNE.

Właściciel sklepu z ubraniami przy ul. Zamkowej — Boruch Halberg od dłuższego już czasu uprawiał handel w dnie świąteczne, nie przestrzegając odnośnych przepisów policyjnych. Wszystko widząca policja przybyła ostatniej niedzieli do składu Halberga, stwierdziła obecność kupujących i w rezultacie pociągnęła właściciela do surowej odpowiedzialności.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Rząd niemiecki zakomunikował Francji, że wkroczenie wojsk francuskich do Zagłębia Saary będzie uważane za naruszenie granic niemieckich.

(—) Szwecję nawiedziła katastrofalna śnieżyca, wyrządzając znaczne szkody. Na wielu linjach przerwano ruch pociągów. Zatonęło wiele łodzi, przyczem szereg osób poniosło śmierć.

(—) Aresztowany poseł idzikowski zrzekł się mandatu. Na jego miejsce weszła do Sejmu p. Grzędzińska.

(—) W Komorze Cieszyńskiej odbyło się polowanie, w którem wziął udział Prezydent Rzplitej z małżonką. W polowaniu zabito 1300 zajęcy i bażantów.

(—) Dwie wielkie firmy samochodowe amerykańskie, Ford i General - Motors, przedstawiły rządowi polskiemu propozycję udzielenia Polsce wysokich kredytów na budowę dróg wzamian za duże ulgi celne na wwóz samochodów do Polski. Samochody te przez pierwsze trzy miesiące wolne byłyby od cła, a następnie cło wzrastałoby, tak że po pięciu latach wróciłoby do obecnych stawek.

Taką samą propozycję przedstawiła wielka fabryka samochodów angielskich. Ta ostatnia propozycja jest obecnie tematem narad w Londynie, w których weźmie udział płk. Koc, który bezpośrednio z Paryża, po posiedzeniu rady kolejowej T-wa Polsko - Francuskiego, uda się do Londynu. Byłby to, według propozycji angielskiej, nowy rodzaj pożyczki towarowej, oparty na przykładzie pożyczki Westinghouse'a.

(—) Nieznani sprawcy dostali się do lokalu zarządu gminy w Grochowicach, pow. piotrkowskiego, skąd przez okno wynieśli kasę ogniotrwałą, zawierającą około czterech tysięcy złotych gotówką oraz kilkanaście tysięcy złotych w wekslach i znaczkach pocztowych. Złoczyńcy wynieśli kasę na pobliski cmentarz i rozpruli ją „rakiem", poczem zbiegli w nieznanym kierunku.

(—) W kołach farbiarń zarobkowych w Łodzi dyskutowane jest skartelizowanie tej produkcji.

(—) Wczoraj o godz. 6 po poł. w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego obchodu Święta Niepodległości — 11 listopada. Na posiedzenie przybyli przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i miejskich, delegaci zrzeszeń społecznych oraz duchowieństwo wszystkich wyznań.

Zagaił posiedzenie w nieobecności chorego wojewody — wicewojewoda Potocki, który powitał zebranych, poczem nacz. Wadowski odczytał projekt programu obchodu.

Na przewodniczącego komitetu obchodu Święta Niepodległości wybrano przez aklamację ministra gen. dra Hubickiego.

Program uroczystości nie różni się od zeszłorocznego.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy
Trzydziesta szósta serja nagród
za uważne czytanie
Słowo z umyślnym błędem (czcionkowym) na 4 stronie wycinać i zachować.
Co tydzień 11 nagród!
(Adres nadawcy na odwrocie koperty) Władze pocztowe zawiadomiły nas, że Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały nakleione wycinki BEZ DOPISKÓW Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków koperty

Dyrektor szkoły w Tczewie
ofiarą sopockiego kasyna gry.

Tczew, 3.11 Opinja publiczna Tczewa zaalarmowana została o wykryciu nadużyć w dyrekcji szkoły rzemieślniczo- przemysłowej w Tczewie.

W związku z wykryciem nadużyć popełnionych podobno na sumę około 20 tys. zł. przez dyr. inż. Stetza, władze nadzorcze

zawiesiły go w czynnościach

a książki kasowe obłożyły aresztem.

Na mieście mówią, że inż. Stetz był stałym bywalcem sopockiego kasyna gry.

Trup na środku bulwaru.
ZAGADKOWY DESPERAT.

GDYNIA, 3.11. Zwabieni słoneczną pogodą spacerowicze, stali się mimowolnymi odkrywcami tragedji, która ubiegłej nocy rozegrała się nad brzegiem morza w pobliżu Domu Zdrojowego. Oczom przechodniów przedstawił się

straszny widok.

Na środku bulwaru z przestrzeloną na wylot skronią leżał w kałuży skrzepłej krwi trup młodego mężczyzny.

Zastygła ręka kurczowo ściskała rewolwer co potwierdziło przypuszczenia, że denat popełnił samobójstwo.

Jaki był powód tragicznego kroku młodego człowieka wyświetli dochodzenie policyjne. Dotychczas stwierdzono na podstawie znalezionych przy denacie dokumentów, że jest to Bronisław Bielański, nr. 26.5 1897, w Rzeszycy, pow. Sarny, ostatnio zamieszkały w Gdyni, przy ul. Świętojańskiej w domach Z. U. P. U.. Zwłoki odstawiono do kostnicy.

Bestjalski wieśniak
zgruchotał pasierbicy kręgosłup.

NOWY SĄCZ, 3.11. Oglądacz zwłok doniósł posterukowi policji w Białej Wodzie, że wieczorem poprzedniego dnia zawezwano go do mieszkania tamtejszego gospodarza Stanisława Zelka, celem stwierdzenia śmierci jego dwuletniej pasierbicy Ludwiki Rzeźniczek. Po zbadaniu zwłok okazało się, że dziecko zmarło wśród podejrzanych okoliczności, wobec czego nie zezwolił na pogrzebanie zwłok.

Na wiadomość o tem policja przeprowadziła natychmiast dochodzenia, które dały sensacyjny rezultat. Oto poprzedniego dnia, kiedy Zelek pozostał sam ze swą pasierbicą w domu, sąsiedzi posłyszeli dochodzące z wnętrza domu

przeraźliwe krzyki dziecka.

Kiedy chcieli wejść do izby Zelek zaryglował drzwi, nie chcąc nikogo wpuścić. Dopiero gdy sąsiedzi zagrozili wezwaniem policji, Zelek drzwi otworzył. Oczom przybyłych przedstawił się straszny widok, bo na podłodze leżały martwe zwłoki dziecka, pokryte

sinemi plamami.

Zelek oświadczył przybyłym sąsiadom, że dziecko bawiąc się, wpadło między kołdrę a szafę, wskutek czego doznało potłuczeń w następstwie których zmarło.

Kiedy obecni zaczęli wyrażać powątpiewanie, co do przyczyny śmierci, Zelek zagroził im zemstą, jeżeli cokolwiek na ten temat będą mówili. Po spisaniu protokółu przez policję, odstawiono Zelka do dyspozycji sędziego śledczego przy Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu dra Kmiecika, który wydał nakaz jego aresztowania.

Zelek do zarzuconego mu czynu nie przyznał się. Przeprowadzona przez lekarza sądowego, dra Hochhausera, sekcja zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek

złamania kręgosłupa.

Nadto stwierdzono wiele wewnętrznych i zewnętrznych obrażeń na ciele dziecka.

Zbrodnia ta wywołała w okolicy duże wrażenie, gdyż morderca Zelek, 25-letni parobek, dopiero przed niedawnym czasem ożenił się z matką swej ofiary, zamożną wdową, Anną Rzeźniczek, a przez tę zbrodnię widocznie chciał się pozbyć niewygodnej mu pasierbicy.

Niedostateczne wyniki inspekcji dołów biologicznych.
Gospodarzom nie wolno lekceważyć życia ludzkiego.

Łódź, 3 listopada — Tragiczny wypadek zatonięcia w dole biologicznym jaki miał miejsce wczoraj przy ul. Dolno Wschodniej, nie jest odosobniony. Zdarzały się takie wypadki nieraz i zdarzać się będą nadal jeśli rygory karne wobec opornych na nakazy sanitarne właścicieli posesyj nie będą obostrzone i z całą surowością przeprowadzane.

W tej sprawie otrzymaliśmy następujące uwagi:

To prawda, że inspekcja sanitarna ma pod swym dozorem

około siedmiu tysięcy

dołów biologicznych, z których lwia część znajduje się na posesjach zaniedbanych pod względem porządku i których właściciele ignorują sobie protokuły, jakie się na nich sporządza, tłumacząc się, że nie mają pieniędzy na naprawę braków. Ale jeśli się ten brak skrupułów toleruje w odniesieniu do tynkowania domów, naprawy rynien itp. to w żadnym wypadku nie można okazywać słabości w odniesieniu do objektów których stan zagraża życiu ludzkiemu i naprawa których winna być przeprowadzona natychmiast.

Wiemy, że jest podstawa prawna do surowego karania opornych, że były wypadki karania aresztem bez zamiany na grzywnę, ale chodzi o to, aby procedura rygorystyczna inspekcji sanitarnej, od momentu sporządzenia protokułu do nakazu naprawy i przypilnowania jego wykonania, odbywała się jaknajsprawniej i w razie oporu kończyła się natychmiastowem, surowem ukaraniem.

Tem więcej, że podstawy prawne są po temu.

Atak szału w poczekalni tramwajowej.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

ŁÓDŹ 3 listopada. W dniu wczorajszym o godzinie 12 w nocy na ulicy Nowomiejskiej wynikła bójka pomiędzy kilku poborowymi i ich przyjaciółmi. Pijani mężczyźni bili się na noże. Bójkę zlikwidował przechodzący patrol policyjny. Do rannych musiano wezwać pogotowie ratunkowe. Przybyły w chwilę później lekarz stwierdził rany cięte u 24-letniego Józefa Szyszaka, zamieszkałego przy ulicy Szklanej 4, oraz rany tłuczone u 21-letniego Eugenjusza Dutkiewicza, zamieszkałego przy ulicy Brzeskiej 13 i 27-letniego Faika Klajna, zam. w Łasku przy ulicy Senatorskiej 3. Poturbowaną trójkę po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej pozostawiono na miejscu.

W poczekalni tramwajowej na Bałuckim Rynku uległa atakowi szału 27-letnia Anastazja Krawczykowa, niewiadomego miejsca zamieszkania. Krawczykową obezwładnili przechodnie. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł kobietę do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

Na ulicy Dworskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 30-letni Bolesław Goździk, niewiadomego miejsca zamieszkania. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Na szosie brzezińskiej najechany wozem odniósł złamanie nogi 36-letni Symch Born szłajn zamieszkały w Strykowie. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

W polu przy ulicy Wileńskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 25-letnia Genowefa Świderska służąca, zamieszkała w Rzgowie. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę na kurację do szpitala.

Ziemia pod białym całunem.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 3 listopada. — W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 0 stopni. (Najniższa temperatura w nocy 1 stopień poniżej zera.)

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 748.8 milimetrów. Tendencja barometryczna — stan stały.

Ogólny stan pogody — pochmurno, miejscami przelotne śniegi.

ŻYCIE ZGIERZA.

KRADZIEŻ OWOCÓW.

Do komisarjatu PP w Zgierzu wpłynęło doniesienie o kradzieży jabłek na szkodę mieszkańca Zgierza Rajnowskiego. Jabłka poszkodowany przechowywał w pustem mieszkaniu. Rajnowski był pewny, że o kradzież owoców z mieszkania nikt się nie pokusi, więc zdziwił się bardzo, gdy pewnego pięknego poranka skonstatował brak owoców. O swem spostrzeżeniu doniósł policji. Straty oblicza na 100 zł., bowiem skradziono mu około 18 pudów jabłek.

INSPEKCJA W PRZĘDZALNIACH

Strajki w zgierskich przędzalniach zdradziły w jakich warunkach pracują robotnicy, jak firmy przestrzegają umowę zbiorową. Po likwidacji strajków czynniki miarodajne wzięły się do uregulowania warunków pracy. W myśl powyższego na terenie naszego miasta rozpoczął inspekcję w przędzalniach inspektor pracy Opolski w towarzystwie przedstawiciela Związku Klasowego, badając, czy firmy płacą robotnikom stawki według ustalonego cennika. Następnie p. inspektor kładzie mocny nacisk by wszystkie firmy uregulowały kwestję urlopów. Jak widzimy z powyższego, akcja uzdrowienia warunków pracy w przemyśle włókienniczym postępuje naprzód.

Kino dźwiękowe
MIMOZA
Łódź, Bałuńskiego Nr. 178
Dojazd tramwajami
Nr. 0, 4, 6, 10 i 12

OD WTORKU 30 paźdz. r. b.
PARADA REZERWISTÓW
W rolach głównych: Mankiewiczówna, Dymsza Walter, Siemański i inni.
CHALLENGE 1934
Międzynarodowe zawody lotnicze.

Kino „TĘCZA"
Łódź, Zawiszy 22
I. Kobieta pod kontrolą
II. Dzika dziewczyna
w roli głównej Klara Bow.

Dziwny los zaginionego okrętu.

WYJAŚNIONA TAJEMNICA OCEANU

Katastrofa największego żaglowca świata.

SIDNEY w październiku.

Na początku ubiegłego lata prasa australijska podała krótką wzmiankę, która zainteresowała świat cały. Kapitan finlandzkiego czteromaszotwca „Lowhill" doniósł władzom w Adelaidzie, że „w odległości trzystu pięćdziesięciu mil na południe od przylądka Lecuwin widział pływające szczątki wielkiego statku żaglowego. Wobec burzy na morzu nie udało się ich rozpoznać'

Spotkanie ze szczątkami rozbitego statku, o którym kap. Söderlund doniósł w krótkich słowach raportu, posiada swoje głębsze znaczenie. Nie jest wypadkiem odosobnionym, że okręty na swojej drodze spotykają szczątki innego rozbitego okrętu Na morzu, jak na lądzie, ludzie zawsze mijać muszą mogiły, ale na szerokości geograficznej, gdzie kap. Söderlund zanotował swoje odkrycie, i gdzie znajdują się bezmiary wodne oceanów na południe od kontynentów Ameryki, i Australji, kursują

nieliczne tylko statki

na burzliwem morzu. Jednym z nich był statek Söderlunda, a ten ostatni podał jeszcze w swoim raporcie.

„Niewątpliwie są to szczątki zaginionego duńskiego żaglowca: „Kopenhaga".

Statek powyższy, zbudowany w r. 1921 w Leith, był pięciomasztowym żaglowcem, pojemności 3.300 tonn, największym tego typu w historji żeglugi, słynącym z szybkości, odporności, wspaniałego motoru i świetnej radjostacji.

W roku 1928, dziesięć dni przed świętami B. Narodzenia statek opuścił południową Amerykę, udając się do Australji. Załoga jego składała się z sześćdziesięciu, ludzi, z których czterdziestu pięciu było kadetami marynarki. Nikt z załogi nie ujrzał już więcej swej ojczyzny. 21 grudnia 1928 r. siedem dni po odejściu okrętu z Buenos Aires z „Kopenhagi' nadeszła depesza iskrowa o pomyślnej sytuacji na statku, kierującym się przez połudn. Atlantyk, a następnie, po okrążeniu przylądka Dobrej Nadziei, na wody oceanu Indyjskiego do Australji. Następnie w ciągu długich tygodni nie było żadnych wiadomości. od „Kopenhagi" Jakkolwiek nie nasuwały się jeszcze poważniejsze obawy prócz przypuszczenia, że coś popsuć się musiało w radjostacji żaglowca, zaczęto niepokoić się w Danji, a zarazem oczekiwano, że z jakiego innego okrętu nadejdą wiadomości o „Kopenhadze".

Tymczasem zdarzył się fakt następujący w ostatnich dniach stycznia 1929 r. Mieszkańcy Tristan da Cunha, niewielkiej skalistej wysepki na południowym Atlantyku, leżącej w przybliżeniu na połowie drogi pomiędzy wybrzeżem amerykańskiem a przylądkiem Dobrej Nadziei, ujrzeli na widnokręgu zbliżającą się sylwetkę żaglowca. Wiał dnia tego silny wiatr zachodni, a statek wyprzedzając wiatr, z rozpostartemi do połowy żaglami, kierował się wprost na wyspę. Nieliczna ludność wyspy — potomkowie żeglarzy wszystkich narodowości żyjący tutaj w zupełnem odosobnieniu. przygląd ali się z zaciekawieniem zbliżającemu się okrętowi, zastanawiając się nad celem jego lądowania, lecz ogarnęło ich przerażenie, gdy ujrzeli że statek płynie wprost na skaliste góry wybrzeża wyspy, o które rozbić się musi. Obawa ich była tem większa, że na pokładzie nie widać było nikogo,

jak na okręcie — widmie.

Lecz w chwili już, gdy niebezpieczeństwo wydawało się nieuniknione, stał się cud: statek zakreślił łuk, spokojnie oddalając się od wybrzeży.

O tem, że był to żaglowiec Kopenhaga, przekonano się później na podstawie dokładnego opisu świadków.

Okoliczność, że kapitan Söderlund lata bieżącego roku spostrzegł szczątki żaglowca u wybrzeży australijskich, świadczy, że „Kopenhaga" po minięciu Tristan da Cunha jeszcze czas jakiś, nawet dłuższy, płynęła normalną drogą w kierunku Australji. Niewątpliwie więc było złudzenie pojedyńczej jednostki, zasugerowanem pozostałym widzom, że manewr odwrotu od skał Tristan da Cunha był cudem, dziełem tajemniczej ręki. Prawdopodobnie tylko na skutek choroby, panującej na żaglowcu, obsługa statku była nieliczna, i pokład wydał się pusty.

Temniemniej w czasie, którego już dziś ustalić nie można „Kopenhaga" uległa wypadkowi. Prawdopodobnie zderzyła się z górą lodową

i poszła na dno.

Statek żaglowy „Penang", który w tymże czasie żeglował na wodach australijskich, zanotował wielką ilość lodowców, płynących od południowego morza polarnego.

W ten sposób wyjaśnia się tajemnica zaginionego okrętu, która tak długo była zagadką, niepokojącą ogół cały, a zwłaszcza rodziny zaginionych.

Baczewski.

ZWYCIĘSKA PARA z POZNANIA.

Jak wiadomo główna wygrana pierwszej klasy obecnej loterji padła w Poznaniu. Poniżej podajemy fotografje szczęśliwych triumfatorek.

p. Korzybska, pracująca w jednym z magazynów mód w Poznaniu.

p. Nowaczykowa, ekspedjentka w poznańskim magazynie bławatnym.

Albertyna czy Albert?

Kłopoty władz wojskowych.

Skromne prowincjonalne miasto Livorno we Włoszech stało się ostatnio ośrodkiem ogólnego zainteresowania. W miejscowym wojskowym szpitalu znajduje się na superrewizji 20-letnia panna Albertyna Santi, która twierdzi,

że jest mężczyzną,

i za wszelką cenę pragnie zaciągnąć się do wojska. Do lat 15 Albertyna rozwijała się zupełnie normalnie, bawiła się lalkami z koleżankami, robiła robótki, chodziła do kościoła, słowem czyniła wszystko to, czem powinna się zajmować młoda Włoszka w jej wieku. Młoda dziewczyna miała już narzeczonego, rolnika z sąsiedniej wsi, a matka szykowała już dla niej posag i wyprawę... gdy nagle w fizycznej budowie niewiasty zaczęła się

niespodziewana metamorfoza.

Włoszka rzuciła suknie i koleżanki, ubrała spodnie i przeobraziła się z Alberyny w Alberta. Alberto trzymał ręce w kieszeniach spodni, palił papierosy, pielęgnował wąsiki i td. Mimo to sąd okręg. w Pizie odmówił Albertynie Santi należenia do rodzaju męskiego, co doprowadziło ją do rozpaczy. Ukończywszy obecnie 20 lat, chce się ożenić i nie przestaje marzyć o wojskowej karjerze. Władze wojskowe niejednokrotnie odsyłały Albertynę — Alberta do domu. Obecnie dowódca korpusu spowodu uporu i nalegania „dziwoląga" zmuszony był skierować go do szpitala wojskowego. Włoska prasa oczekuje z niecierpliwością momentu, kiedy Santi będzie mógł włożyć mundur wojskowy.

J. K.

Pociąg urwał głowę żołnierzowi.

Straszny wypadek w tunelu.

Na linji kolejowej Strasbourg — Sarrebourg, w 3-kilometrowym tunelu koło Arzwiller wydarzył się straszny wypadek którego ofiarą

padł kanonier

73 pułku artylerji w Luneville, Wacha. Młody żołnierz powracał z urlopu do pułku. W chwili, kiedy pociąg znajdował się w środku tunelu, Wacha wychylił się zbytnio przez okno. W tejże chwili nadjechał od strony przeciwnej inny pociąg. Przestrzeń między torami w tunelu jest bardzo wąska. To też parowóz nadjeżdżającego pociągu urwał głowę nieostrożnemu żołnierzowi ku przerażeniu bezsilnych świadków tego strasznego wypadku.

Tekst i klisza zastrzeżone

CHORZY NA RUPTURY, SKRZYWIENIE KRĘGOSŁUPA i RÓŻNE KALECTWA!

Pomoc i skutek bez operacji!

Dyr. J. Rapaport

RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury: u mężczyzn kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i groźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywienia nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszek lecznicze bandaże brzuszne oraz specbanddże na ruptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:

Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa

Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter) **tel. 221-77**

30-letnia praktyka i pełna gwarancja.

Uwaga **Od 1 września 1934 r. przyjmuje tylko osobiście.** Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienia się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.

Oświadczamy, że córka nasza Marja lat 17 chorowała dłuższy czas na gruźlicę i skrzywienie kręgosłupa. Była w leczeniu różnych szpitali i wybitnych lekarzy. Stan jej jednak się pogorszył; nastąpił paraliż kończyn, nawet zupełny niedowład. Stan jej był beznadziejny a rozpacz nasza bezgraniczna. WP. Dyr. J. Rapaport spec. ortoped. w Łodzi, ul. Wólczańska 10, który zaopiekował się naszą córką nie szczędząc trudu, ani czasu spowodował przez założenie leczniczego aparatu ortoped., że córka nasza po kilku tygodniach łoże opuściła, za co wyrażamy gorące podziękowanie. (—) Ignacy i Józefa Bartoszewscy, Łódź, ul. Napiórkowskiego 172.

Piotr Florjański

JEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ PIENIĄDZ

37 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Bolek Urban student leśnictwa zaręczył się potajemnie z Zulą Izdorską, córką zubożałej hrabiny, która nie straciła jednak swej dumy rodowej. Zawiadomiła matkę o swoich zaręczynach. Matka była przerażona. Widząc jednak upór córki i dowiedziawszy się, że Urban ma jeszcze dwa lata studjów przed sobą pozornie ustąpiła. Udała się do swej znajomej Karwiczowej o pomoc. Ta wystrała się dla Zuli o posadę sekretarki u bogatej bankierowej londyńskiej p. Wilmate, Polki z pochodzenia.

Piękna Zula została wprowadzona w towarzystwo i wywarła duże wrażenie na sir Thomasie, przyjacielu bankiera.

Udawał, że jest mu obojętną, ale zawsze starał się z nią spotykać.

Zula pisała pod dyktando bankierowej, która bawiła się w literatkę, powieść. Potrzebna jej była książka Rabindranath Tagore Zula udała się po książkę do siedziby sir Thomasa, który był nieobecny, ale wkrótce po jej przybyciu, nadjechał.

Sir Thomas skorzystał ze sposobności i oświadczył się o jej rękę. Zula jednak nie przyjęła go, powołując się na swe narzeczeństwo z Urbanem.

Sir Thomas zaprosił rodzinę Wilmatów na przejażdżkę swoim jachtem.

Podczas podróży sir Thomas ponownie oświadczył się Zuli, ale również bez rezultatu Bankierowa Wilmate otrzymała z Polski depeszę o chorobie w rodzinie i Zula nagle wyjechała z nią do Warszawy. Zula poszła odwiedzić krewnych narzeczonego.

* * *

Nigdym się tak nie zasapała, nie zauważyłam dotąd, że te schody są takie wstrętne, brudne i niewygodne— myśli naciskając dzwonek.

Rozlega się odgłos ciężkich kroków drzwi otwierają się z łoskotem, staje w nich zgarbiona postać starej Weroniki, kucharki. Z kuchni bucha mocny zapach smażonej cebuli i innych przysmaków, po których odgadnąć można cały dzisiejszy obiad.

Weronika nieufnie patrzy za Zulę.

— Czego pani sobie życzy? — pyta agresywnie.

— Jakto, Weronika nie poznaje mnie?

— Ach! Panna hrabianka, dalibóg myślałam, że ktoś obcy. Ale też panna hrabianka się zmieniła.

—Czy tak zestarzałam się w ciągu kilka miesięcy — wesoło pyta Zula, wchodząc do ciemnego korytarza.

— Broń Boże, ale panna hrabianka teraz taka modna pani, że ja się patrzę i nie poznaję.

Wzmożony zapach cebuli i zaduch panujący w korytarzu chwyta Zulę za gardło i pozbawia ją chwilowo możności wypowiedzenia słowa. Zato Weronika oznajmia, że pan jak zwykle w biurze, dzieci w szkole, a pani dziś wyjątkowo nie poszła do zajęcia, ale na pogrzeb żony szefa.

— Umarła biedaczka na raka, dziś ją chowają. Pani pewnie zaraz wróci, bo mówiła, że o dwunastej będzie. Może panna hrabianka poczeka.

— Ma się rozumieć. Przyszłam na cały dzień.

— To państwo się ucieszą— stwierdziła starowina, otwierając drzwi do tak zwanego salonu.

Zula walczy dalej z zaduchem i smrodem. Otwiera okno, ale to niewiele pomaga. Powietrze dochodzące z podwórka jest również przesiąknięte wyziewami z kuchni całej kamienicy. Wkrótce pokój zapełnia się szarą cuchnącą mgłą Niema rady, trzeba okno zamknąć.

Chwile płyną, podczas których Zula rozgląda się dokoła i stwierdza z pewnem zdziwieniem, że ten dobrze znany pokój stał się jej jakby obcy. Jednak nic nie zmieniło się tu. Kantorek-patryarcha, trącony zębem czasu stoi zawsze na tem samem miejscu, zarzucony jak dawniej papierami. Dawniej wydawał się Zuli pięknym antykiem, a teraz widzi, że jest brzydkim obdrapanym starym gratem bez żadnego stylu ani cennych ozdób. Kanapa o zniszczonych sprężynach i wytartem obiciu, fotele podobne do inwalidów, wyblakły splamiony dywan, łóżko ukryte za parawanem, słowem wszystko jest na miejscu. Nic nie ubyło i nic nie przybyło.

Czemuż więc ten pokój wygląda dziś smętny, jak oblicze zgrzybiałej zagłodzonej żebraczki? Dawniej nie było tego piętna nędzy. Jakiś urok wiał z tego gniazda ludzi spokojnych i szczęśliwych, jakaś radość opromieniała ten zakątek, jakby niedostatek krył się pod złocistą zasłoną. Dziś uderzają Zulę różne szczegóły niespostrzeżone dotąd.

Jakie przykre musi być życie codzienne w tem ciasnem zaśniedziałem otoczeniu. Musiałam miło czas spędzać z Bolkiem, jeśli nie zwróciłam uwagi na wygląd mieszkania i wydało mi się zupełnie inne — myśli Zula.

Zgrzyt klucza w zamku od drzwi wejściowych przerywa jej zadumę. Po chwili pani Anna wpada do pokoju staje zdumiona na widok gościa.

— Zula! Co za niespodzianka! Co za radość!

Po długotrwałych uściskach pani Anna przygląda się przyszłej bratowej z coraz większym podziwem i wreszcie wybucha zachwytem.

— Ależ wypiękniałaś, a co za kostjum, co za szyk, jaka elegancja. Gdybym ciebie spotkała na ulicy, nie poznałabym, całkiem inna sylwetka. Poprostu nie ta sama Zula , którą dawniej znałam. Powiedz mi, jak ty to zrobiłaś?

Zula śmieje się, zadowolona z wrażenia jakie wywarła i spogląda w lustro, aby przekonać sie, czy w istocie taka w niej zaszła zmiana. Bronzowy kostjum podróżny leży nienagannie, odsłaniając białą jedwabną bluzeczkę, ozdobioną mereżkami. Puszyste modnie ułożone włosy wyłaniają się z pod filcowego kapelusza, nałożonego z fantazją nabakier. Nieco ukarminowane usta jak purpurowy kwiat odcinają się od opalonej cery. Oczy świecą wesoło pod zaakcentowanym łukiem brwi.

Dawniejsza Zula w starej, przerobionej sukience, w tandetnym kapeluszu i zdemodowanej fryzurze nic miała już nic wspólnego z dzisiejszą

— Chcę być piękna dla Bolka, aby nie wstydził się narzeczonej — oświadcza.

Ze skórzanej torebki wyjmuje srebrną papierośnicę, dar Williama i odruchowo zapala papierosa.

— Palisz? — dziwi się pani Anna.

— Tak. Jakoś przyzwyczaiłam się do tego, bo przebywałam w towarzystwie osób stale palących.

— Bolek nie znosi dymu, u nas nikt nie palił.

— To odzwyczaję się. Czy ci dym przeszkadza?

— Nie, ani trochę, ale jakoś ci nie do twarzy z tym papierosem. Mówią też, że to niezdrowo.

— W każdym razie zabija smród cebuli — wyrokuje Zula w duchu, nie gasząc papierosa.

— No powiedz teraz, co u was słychać Czy miłe mieliście wakacje? — pyta Zula, oby zmienić temat rozmowy.

Pani Anna długo i szeroko rozwodzi się nad chorobami, którym uległy dzieci. Marcelek zaziębił się i dostał uporczywego bronchitu. Hania przeszła zapalenie ślepej kiszki i musiała być operowana.

— Oszczędzaliśmy całą zimę, składaliśmy grosz do grosza, aby wyjechać latem nad morze. Tymczasem wszystko złożyło się jak na złość najfatalniej. Ledwie przyjechaliśmy na Hel,cała bieda rozpoczęła się. A co kłopotów, niepokoju, kosztów. Musieliśmy się zadłużyć i znów trzeba odmawiać wszystkiego, aby długi popłacić. Odnajęliśmy pokoik Bolka jakiemuś studentowi, przykro mieć obcego sublokatora, ale cóż robić, taka już nasza dola. Najważniejsze, że dzieciaki wyzdrowiały i mogą się uczyć. Zresztą jakoś to będzie. A ty, Zuleczko, opowiedz mi o sobie. Jak ci się powodzi w tej Anglji, czy bardzo tęsknisz? Jakim trafem znalazłaś się w Polsce?

Zula odpowiada najprzód na ostatnie pytanie i zwierza się pani Annie ze swych zamiarów odwiedzenia Bolka. Przyznaje się też, że matka nic nie wie o jej przyjeździe.

Pani Zaborska odznacza się charakterem wyjątkowo prawym i szczerym. Nie znosi tajemnic, kłamstwa obłudy. Zmierza zawsze prostą drogą do celu i jest pozbawiona wszelkich zdolności dyplomatycznych. Pulchna jej twarz zasępia się pod wrażeniem zwierzeń Zuli.

— Być w Warszawie w tajemnicy nie widzieć matki i jechać do Bolka bez jej wiedzy, to doprawdy jakoś nieładnie, moja Zulo.

— To poradź co robić. Bolek byłby bardzo rozżalony, gdybym nie widziała się z nim, a mama nie puści mnie do niego z pewnością — mówi Zula rozdrażniona.

Pani Anna znalazła się między młotem a kowadłem. Nie chciała krzywdzić brata, pozbawiając go takiej radosnej niespodzianki, a ciężko jej było odstąpić od swych zasad. Nie znała hrabiny, lecz wiele o niej słyszała. Wiedziała więc, że Zula nie myli się w przypuszczeniach. Nie znajdowała żadnej rady i wreszcie dała się przekonać.

Anna jest taka zacofana w pojęciach jak mama, nigdy nie przypuszczałam — myślała Zula znużona dyskusją.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Warszawskie Towarzystwo Kredytowe Miejskie wystawia znów na licytację szereg nieruchomości spowodu nieuiszczenia rat kolejnych i odsetek. Na drugą połowę grudnia i początek stycznia 1934 r. wyznaczono 126 licytacyj domów w Warszawie za długi, sięgające sumy 25 miljonów złotych. Niezależne od tego w drodze przymusowej sprzedanych ma być 20 nieruchomości położonych na letniskach podwarszawskich w Konstancinie, Otwocku i tp. W Otwocku grozi licytacja 6-ciu pensjonatom

* * *

W przyszłym tygodniu bawić mają w Warszawie w drodze powrotnej z Międzynarodowego Kongresu Teatralnego, odbywającego się w Rzymie, członkowie delegacji sowieckiej. Do stolicy przybędą dwaj najwybitniejsi reżyserowie sowieccy, Meyerhold i Tairow, twórcy zespołów eksperymentalnych.

* * *

Komisarz rządu na m. stoł. Warszawę polecił starostom grodzkim dopilnować szybkiego usunięcia rozpowszechnionej ostatnio anomalji — ujawniania cen na artykuły pierwszej potrzeby w ułamkach jednostki wagi. W myśl obowiązujących przepisów cena musi być uwidoczniona w cenniku, wywieszonym na widocznem miejscu w stosunku do jednostki miary wagi; tymczasem ostatnio wielu kupców wystawia ceny za 1/2, 1/4, 1/8 kg., co oczywiście często wprowadza w błąd konsumentów i jest powodem różnych nieporozumień. Zarządzenie, o którem mowa dotyczy w pierwszym rzędzie artykułów spożywczych.

* * *

Od dłuższego czasu plagą mieszkańców Targowka są paszarnie drobiu i gęsiarnie. Przedsiębiorstwa te, urządzone nieodpowiednio i utrzymywane niechlujnie były przedmiotem narzekań okolicznej ludności, gdyż zanieczyszczały całą dzielnicę. Z 11 istniejących paszarni władze miejskie zlikwidowały 8. Z trzech pozostałych dwie będą zlikwidowane do 1 grudnia gdyż urządzenie ich nie odpowiada wymaganiom sanitarnym. Koncesja przedłużona będzie czasowo tylko jednemu przedsiębiorstwu, które wykazuje się urządzeniami, zabepieczającemi mieszkańców Targowka przed odczuwaniem kłopotliwego i przykrego sąsiedztwa.

* * *

Nils Cederwall, obywatel szwedzki, inżynier z zawodu, zamieszkały przy ul. Frascati przybył do Polski w celach handlowych. Za zmianę celu swego pobytu na zarobkowy, ukarało go starostwo Warszawa — Śródmieście grzywną w wysokości 800 zł.

* * *

Według danych statystycznych, Warszawa na dzień 1 września rb. liczyła 1.215.181 mieszkańców. W ciągu sierpnia liczba mieszkańców zwiększyła się o 4.467 osób.

Polska Fabryka Wyrobów Gumowych
Primeros
PREZERWATYWY
najlepsze z najlepszych.

Krateczki

SMUTNY CUTEK.

LOTNA PACZKA.

Już spadł pierwszy, wodnisty śnieg, i już zaczęły się sezonowe rewje mody skąd można wysnuć wniosek, że zaczęła się zimowa jesień. Jesień bowiem dzieli się, jak to może uważny czytelnik zauważył na dwie części: jesień letnią, czyli tak zwaną jesień złotą, obejmującą miesiące wrzesień i październik, oraz jesień zimową, obejmującą cały listopad. Jest to, jak wiadomo temu i owemu, który niezawsze ma całe buty i ciepłe palto, najpaskudniejsza pora roku, paskudniejsza nawet od zimy, w czasie mrozu bowiem lód nie wiazi do podartej podeszwy, woda zaś robi to z dziwną złośliwością.

Ale chodzi mi dzisiaj nietyle o pogodę o której wiadomo przecież, że lepsza ostatecznie kiepska, niż żadna. Chodzi o rewje mody. Kto pierwszy wynalazł takie rewje, czyli kto pierwszy chciał w ten dowcipny dosyć sposób zarobić pieniążki, kroniki kryminale nie zdradzają. Wiadomo tylko że na wiosnę są rewje mody wiosenne, latem — letnie, jesienią, — jesienne i zimą zimowe. Obecnie mamy rewje jesienno-zimowe.

Na rewję jak wszędzie tam gdzie można wydać pieniądze bez realnego pożytku, chodzą naturalnie wyłącznie kobiety. Mówią, och, ach! i po rewji zaczynają się zastanawiać czy jeden mąż i dwóch kochanków wystarczy na nową suknię według wzoru rewjowego, czy też trzeba będzie sobie na bieżący sezon dobrać jeszcze jednego, jeśli nie dwóch, kochanków.

Pewna znajoma dama urządziła się wogóle (sprytna była bestja) w ten sposób że wyszła za mąż za właściciela składu bielizny, naturalnie damskiej, a kochanków dobierała w ten sposób, że zimą kochała właściciela składu futer, wiosną właściciela wielkiej pracowni krawieckiej, latem „szalała" za składem obuwia i t. d. Była to kobieta mądra i mąż cenił należycie jej zdolności gustownego i efektownego ubierania się tanim kosztem. Taka żona — mówił ów mąż — to skarb.

Właściwie publiczny skarbiec do którego każdy coś wrzuca. Ale ostatecznie nie wtrącajmy się do intymnego życia naszych bliźnich, bowiem sami mamy dosyć własnych kłopotów.

Powracając do rewji mody, należy zaznaczyć, że system rewjowy jest u nas nie wykorzystany. Jeśli są rewje mody, czego niema rewji nóżek? Dlaczego niema rewji pacjentów kasy chorych? Dlaczego niema rewji dłużników wiem, gdyż trudno by było znaleźć taki plac, któryby wszystkich uczestników rewji pomieścił. Ale możnaby także urządzić rewję protektorów alkoholu pod auspicjami monopolu państwowego, co miałoby wielkie znaczenie propagandowe dla artykułów, produkowanych przez państwo. Wreszcie duże powodzenie mogłaby mieć rewja mody dla panów, przyczem wystawcy musieliby znaleźć rozwiązanie następujących kwestji: jak przenicować ubranie na trzecią stronę? Co zrobić aby stare, bronzowe podarte buty, nadawały się do smokinga? Sposób pomalowania palta w taki sposób, aby do złudzenia przypominało futro. Dwustronne spodnie: we dnie robocze, wieczorem wizytowe. Specjalny proszek, po posypaniu którym kołnierzyk staje się znowu czysty.

I tak dalej.

PŁACZ.

Taki zwykły Cutek, Kazimierz Cutek mianowicie niewiele wie co to rewje mody ale wie co to rewja wozów, rewja przechodniów, rewja nęcących paczek. Bowiem Cutek jest złodziejem. Należy on do gatunku złodziei smętnych. Nie posiada humoru przyrodzonego złodziejom z Bożej łaski, gdy natomiast złapią go na kradzieży zaczyna płakać, mówi, że pochodzi z porządnej rodziny i tylko głód i tp. Te płacze powtarza Cutek dość często, gdyż od szeregu lat trudni się kradzieżami. Ostatni występ, zresztą nieudany, miał miejsce na Zielonym Rynku. Przy przystanku „siedemnastki" stanęła Apolonja Kulska. Paczkę zawierającą wiktauły i towary, postawiła obok, sama zaś zamyśliła się o niebieskich migdałach. Wykorzystał ten moment Cutek, który cichutko wziął paczkę i zaczął się oddalać, jednakże któryś przechodzień zauważył jego manewr i zaalarmował posterunkowego.

6 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

18-letni goniec banku

przepada za cudzą gotówką.

Z Będzina donoszą:

Bank spółdzielczo - dyskontowy w Będzinie poniósł dość poważną stratę.

Kasjer banku wręczył 18-letniemu gońcowi banku Edwardowi Słomie, zamieszkałemu przy ul. Okrzei 87 w Będzinie

1.000 złotych.

z poleceniem udania się do notarjusza Kowalczewskiego celem wykupienia znajdujących się tam weksli.

Słoma stale załatwiał te sprawy wywiązując się bez zarzutu z powierzonych czynności.

Goniec po wyjściu z banku jakoś długo nie wracał. Kiedy nieobecność jego zaczęła się zbyt mocno przedłużać, zwrócono się telefonicznie do notarjusza z zapytaniem, czy był tam już Słoma i dlaczego tak długo załatwia wykup weksli, na co zdumiony kasjer otrzymał odpowiedź, że w dniu tym goniec banku wogóle nie był w notarjacie i nikt weksli nie wykupywał.

W banku nie chciano jeszcze wierzyć, żeby Słoma zrobił kawał i w przypuszczeniu, że stał mu się jakiś wypadek, posłano jednego z urzędników do mieszkania gońca, sądząc że tam napewno Słoma przebywa. Kiedy jednak stwierdzono, że chłopiec po wyjściu z rana do pracy do domu

jeszcze nie wrócił,

nabrano przekonania, że sprawa przedstawia się niewyraźnie i wobec tego zawiadomiono policję, która zarządziła poszukiwania narazie także bezskuteczne.

Pomysłowy goniec prawdopodobnie musiał gdzieś wyjechać, co nie przeszkadza, że wcześniej czy później zostanie ujęty.

Inna rzecz, że już bez pieniędzy.

Dzielni urzędnicy kopalni

nie zlękli się bandytów.

Z Drohobycza donoszą:

O godz. 12 w południe a więc w biały dzień miał miejsce obok Drohobycza pod Solcem „niebywały napad rabunkowy czterech zamaskowanych bandytów na urzędników kopalni „Tesp" w Stebniku. O wymienionej porze dwaj urzędnicy „Tespu" generalny sekretarz Grocholski i p. Zarembowicz wracali dorożką z Drohobycza do Stebnika, odebrawszy w Drohobyczu w banku 33.000 złotych.

dla wypłaty pensji urzędnikom i robotnikom. Urzędnicy ci po drodze zabrali ze sobą do dorożki naczelnika gminy Stebnika p. Grzegorzewicza.

Gdy dorożka znalazła się pod Solcem obok lasu, wybiegł nagle bandyta, ubrany w czarne okulary, z rewolwerem w ręku. Widząc to sekretarz Grocholski dobył rewolweru i oddał strzał w kierunku bandyty. W tym momencie wybiegli z lasu dalsi trzej zamaskowani bandyci z bronią w ręku i poczęli ostrzeliwać jadącą w szybkiem tempie dorożkę. Urzędnicy „Tepsu" również ostrzeliwali bandytów i zdołali szczęśliwie z pieniędzmi dojechać do Stebnika.

W czasie strzelaniny została przypadkowo raniona

przechodząca wieśniaczka.

25-letnia Tacia Szperyniak z Solca, w prawą rękę. Odwieziono ją do szpitala w Drohobyczu.

Zaalarmowana policja udała się natychmiast na miejsce wypadku.

Gdyby nie zimna krew urzędników, oraz p. Grzegorzewicza, którzy momentalnie oddali strzały do bandytów, napad ten byłby niezawodnie się udał, przyczem byłoby się

nie obeszło bez ofiar.

W związku z powyższym napadem rabunkowym należy zauważyć, że podobny napad miał już miejsce przed pięciomaty. Wówczas bandyci czekali na urzędników „Tepsu" na dworcu w Stebniku, ale zawiedli się, albowiem urzędnicy zmienili w ostatniej chwili swój plan i wyjechali z dworca z Drohobycza autem do Stebnika. Bandyci nie zrezygnowali jednak wówczas z napadu i dokonali w nocy napad na kasę w Stebniku. Jednego z bandytów wówczas ujęto. Bandyci ci pochodzili z Krakowa.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM

RASZYN.

15.45 Najnowsze nagrania gramofonowe — (płyty)
16.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci p. t. „Wszyscy się przesiadają"
17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie
17.50 Dom i rodzina: „O straconym czasie i punktualności" — wygł. p. Z. Popławska
18.00 Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej (z Wilna)
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Pierwszy koncert z cyklu „Sonaty fortepianowe L. van Beethovena" — wykona L. Muenzer
18.45 Reportaż z Krakowa
19.00 Utwory na skrzypce w wykonaniu St. Hermana
19.20 Odczyt z Poznania
19.30 Lekkie piosenki w wykonaniu Lys Gauty
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i chór Dana
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego z udziałem M. Jonasówny (fortepian)
21.45 Szkic literacki ze Lwowa
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Teatr Wyobraźni w „Loży szyderców" nadaje „Łgarstwa myśliwskie"
23.35 Muzyka salonowa w wykonaniu orkiestry E. Lorand (płyty)
24.00—1.00 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis".

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

18.00 Płyty
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.15 Skrzynka pocztowa łódzkiej „Rodziny Radjowej" — omówi red. J. Piotrowski
22.30 Koncert życzeń
23.35—1.00 D. c. koncertu życzeń

NIEDZIELA, dnia 4 listopada.

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.05, 9.23, 9.40 Muzyka z płyt
9.07 Gimnastyka
9.22 Dziennik poranny
9.45 Chwilka pań domu
9.50 Zapowiedź programu (ze Lwowa)
10.05 Nabożeństwo z Poznania
11.40 Muzyka religijna z płyt
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości rolniczo-meteorologiczne
12.05 Przegląd teatralny
12.15 Poranek muzyczny z konserwatorjum warszawskiego w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. B. Szulca i B. Ginzburg (wiolonczela)
13.00 Transmisja z Wilna
13.15 D. c. poranku muzycznego
14.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry wiedeńskiej (płyty)
15.00 Pogadanka rolnicza z Poznania
15.15 Koncert chóru ludowego Stow. Młodzieży żeńskiej w Leszczynach pod dyr. ks. M. Połoski
15.25 Przegląd rynków produktów rolnych — wygł. p. St. Prus - Wiśniewski
15.35 D. c. koncertu
15.45 Porady weterynaryjne — wygł. p. Z. Olszański, lek.-weter.
16.00 „Pierwsza rana" — Z. Marynowskiego (fragment z rękopisu powieści)
16.20 Recital śpiewaczy E. Szabrańskiej
16.45 „War i Sawa" — pogawędka dla dzieci starszych — wygł. prof. H. Mościcki
17.00 Muzyka ludowa do tańca w wykonaniu zespołu A. Stromberga
17.50 „Co to jest książka dla młodzieży?" — wygł. dr A. Chorowiczowa (odczyt teor. hum.)
18.00 „Teatr Wyobraźni" ze Lwowa
18.45 „Belwederczycy" — wygł. dr Br. Pawłowski. (Życie młodzieży)
19.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
19.45 Program na dzień następny
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 „Na wesołej lwowskiej fali"
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.00 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
22.15 Koncert reklamowy
22.30 R. Strauss: Przygody Sowizdrzała — poemat symfoniczny pod dyr. kompozytora
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza"

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

15.00 „Na horyzoncie łódzkim" (feljeton — wygł. red. Cz. Gumkowski
15.25 Płyty
15.45 Skrzynka strzelecka okręgu łódzkiego

ANDRE BIRABEAU.

LISTY.

Czekał na nią.... Lecz zamiast niej przyszła kartka, przesłana pocztą pneumatyczną:

„Mój Leo, — muszę Ci zrobić zawód. Nie wiem, co mi jest... musiałam zaziębić się wczoraj... Czuję się okropnie zmęczona... Obudziłam się już z gorączką, która mnie nie opuszcza... Mam nadzieję, że nie będzie to nic złego, ale jestem wściekła, że zobaczyć Ciebie nie mogę... Takbym chciała złożyć moją biedną głowę na Twojem sercu.... Napisz do mnie, najdroższy, dobrze? Długi list, któryby doszedł mnie jutro rano, gdy otworzę oczy, żebym wiedziała, że mnie kochasz.....

Był wstrząśnięty i zaniepokojony. Chora? Żeby to tylko nie było nic złego! Była taka wątła.

Opanowała go trwoga. Ach! bo kochał ją... kochał!.... Jak tylko kochać można.... Irytował się, ale ta irytacja także była miłością: zaziębiła się! Gdzie? Z pewnością znowu podczas swych zajęć filantropijnych.

Zajmowała się istotnie bardzo czynnie różnemi dobroczynnemi instytucjami, co w gruncie rzeczy zawsze zastanawiało Leopolda, a nawet raziło go do pewnego stopnia. Zdawało mu się, że młoda kobieta, zdradzająca męża nie powinna zajmować się filantropją, gdyż pozostaje to w sprzeczności z jej postępowaniem. Nawet kiedyś — pod inną formą — powiedział jej o tem.

Rzekła mu w odpowiedzi, całując go:

— Dziwny jesteś! Nie wiem dlaczego chcesz, bym przestała być dobrą dla siebie samej, dlatego, że lubię być dobrą dla innych?

I, rzeczywiście, nie było w tem żadnej obłudy: była jednocześnie i zupełnie szczerze grzeszniczą i aniołem...

A teraz zachorowała! Niewątpliwie czuć się musiała bardzo źle, skoro nie przyszła do swego Leo. Kochane biedactwo! Napiszę jej, naturalnie, i nie raz jeden, jak ją kocha.

Dom Walentyny nie należał do małomieszczańskich, gdzie poczta nie jest segregowana lub jest przeglądana wspólnie. Mąż nie kontrolował korespondencji żony, ani żona też nie przeglądała listów męża. Lokaj, odbierając pocztę z rąk dozorczyni, segregował listy według adresu i odnosił pani, co przeznaczone było dla niego, a pani, co adresowane było do niej. A jeżeli przypadkowo państwo znajdowali się razem w jednym pokoju, każde z nich bez przeszkód czytało własną korespondencję w swoim kąciku. Leopold mógł zatem bez ryzyka przesłać Walentynie zapewnienia swych uczuć, zaś ryzyko było tem mniejsze że Walentyna przy szerokim zakresie swej działalności filantropijnej odbierała korespondencję niemal równą ministerjalnej co do obfitości listów.

Na szczęście! Bowiem, jak czułaby się Walentyna bez listów Leopolda!

Pisała do niego: „Mój jedyny, gdyby nie Twoje listy, które codziennie dodają mi otuchy na dzień cały, czuję, że postradałabym życie lub zmysły....

„Pisz do mnie, Leo" — Pewnego dnia list, zamiast przyjść rano, nadszedł dopiero w południe. Spędziła straszny ranek. — „Skończyło się... Nie kocha mnie już... Pokochał inną....' — Biedaczka! — „Gdybyś wiedział, jak trzęsą mi się ręce, kiedy otwieram Twój list.... jak całuję Twój podpis! Imię człowieka, to jakby oblicze jego!... Całuję te trzy litery: L — e — o, jak całowałabym Twoje oczy i usta...." Uczyła się na pamięć słów jego listów: — „Bo widzisz' — pisała — „nie mogę przecież listów chować pod poduszką... Drę je... Tylko staram się zapamiętać każde ich słowo... Na nieszczęście, im dalej, tem gorzej ze mną zaczynam nawet tracić pamięć....

Powoli straszna myśl, którą Leopold dotąd odpychał ze wszystkich sił, napadła go, opanowała i uniosła jego wyobraźnię: Walentyna umrze. Choroba jej nieznana mu była nawet z nazwy, lecz odgadywał jej postępy: słowa, jakie mu przesyłała, były gorączkowe, pismo jej — drżące. Umrze.... umrze.....

Któregoś dnia zrana zwykła kartka jej nie nadeszła. Zazwyczaj pojawiała się z pierwszą pocztą, dziś nie przyszła ani z drugą, ani z trzecią.....

Mój Boże! czyżby?... O szóstej wieczorem Leopold już nie mógł wytrzymać dłużej. Udał się do niej, tj. do jej domu, bowiem, aczkolwiek należał do jej znajomych pozorne stosunki ich nie były tak intymne, by w tym wypadku zadzwonić wprost do jej mieszkania.

— Proszę pani — rzekł do dozorczyni — chciałbym się dowiedzieć czegoś o zdrowiu pani Teillage...

— Ach! biedna pani!.... Jest z nią podobno bardzo niedobrze....

Dozorczyni nigdy zrozumieć nie mogła, dlaczego na smutne jej słowa jednak rozjaśniło się oblicze pytającego. Bowiem „bardzo niedobrze" było mimo wszystko znacznie lepiej od tego, co myślał!

Było z nią „bardzo niedobrze' — nie mogła pisać, ale żyła jeszcze!! Tylko pisać nie mogła...

Usiadł więc do zwykłego codziennego listu, a okropna trwoga, jaką przeżył przed chwilą, wpłynęła na to, że list był jeszcze gorętszy i czulszy, niż zwykle: „Moja najdroższa, moje ukochanie...."

Znienacka zatrzymał się. Przyszła mu bowiem nagle myśl. o szóstej Walentyna żyła jeszcze, ale co będzie jutro, gdy list ten dojdzie według adresu?

Jeśli jutro ,gdy przyniosą pocztę do domu jej, Walentyna już żyć nie będzie, list ten będzie nietylko niepotrzebny, ale.... Ach! leżeć będzie wśród stosu innych listów, a lokaj już nie będzie segregował korespondencji, by właściwą odnieść „pani", a „pan" w którego ręce dostanie się cała niesortowana plika poczty, „pan" ,który nigdy nie otwierał listów żony, otworzy teraz list jego....

Osiem stron miłosnych wylewów, podpisanych Leo — skrótem od Leopolda. Był wśród znajomych ich prawdopodobnie jedynym Leopoldem. A w dodatku — charakter pisma, przy małym wysiłku starań... Otóż Leopold znał męża Walentyny — pospolitego ogromnego draba, wielkiego brutala.... jakkolwiek nawet wątły, drobny, chorowity mężczyzna, o ile posiada rewolwer....

„Moja najdroższa, moje ukochanie... List rozpoczęty leżał przed Leopoldem. A więc: nie pisać dalej... Jeżeli jednakże ona jutro zrana jeszcze żyć będzie?... List jego jest dla niej promykiem szczęścia na dzień cały.... „Moja najdroższa, moje ukochanie...." Dostać kilka kul w łeb?.... Odwrócił oczy od rozpoczętego zdania..... A gdyby w międzyczasie został raniony w prawą rękę?... Byłby mimo to napisał, jakkolwiek pismem niepodobnem do własnego.... A gdyby ten raz jeden nie podpisał listu własnem imieniem, a jakiem innem mianem, nadanem mu przez kochankę? Nazywała go przecież niekiedy „swym wielkim, sentymentalnym Pierrotem" — mógł się tak podpisać, a mąż jej, w razie wypadku, szukałby kochanka wśród znajomych Piotrów.... Dobry pomysł, prawda?

Zamyślił się... i nagle drgnął. Co to? Wyobraża, kombinuje, na najgorsze już godzi się... A więc tak wygląda miłość?.... Takie jest jego uczucie?... Co za tchórzostwo! Spojrzał w lustro, wiszące przed nim i oblał się rumieńcem....

Spowrotem ująwszy pióro do ręki, dokończył list, pisząc bez przerwy. Podpisał go: „Leo" ręką stanowczą, twardą i odważną — jak ręka samobójcy.

Cztery dni bez wiadomości... Przez cztery dni pisał codziennie, kładąc swój podpis a było to ciężkie, jak czterokrotne samobójstwo....

Piątego dnia wreszcie otrzymał kartkę od Walentyny: „Wybacz mi, najdroższy, że nie pisałam. Nie mogłam... Nigdy nie byłam sama... Wysyłają mnie do Szwajcarji na dokończenie kuracji.... Uratowano mnie..."

Leopold roześmiał się radośnie. Dumny ze swej odwagi, kochał ją jeszcze więcej.

Ale tacy już są mężczyźni. Następny swój list podpisał „Pierrot".

Tłum. L. M

SPORT.

Pierwsza niedziela listopada w światku sportowym.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się następująco:

Sobota.
Hippika. Doroczny bieg św. Huberta na Dołach.

Zapaśnictwo.
Sala IKP, przy ulicy Srebrzyńskiej 10, o godzinie 18-ej mecz zapaśniczy o mistrzostwo okręgu: IKP—Makabi.

Gry sportowe.
Na boisku w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo kl B i C.

Tenis stołowy.
Pierwsze spotkania o mistrzostwo drużynowe.

Niedziela.
Piłka nożna.
Boisko ŁKS. godz. 11-ta: mecz o mistrz. kl. A: ŁTSG—Wima, Boisko WKS. godz. 11-a, mecz o mistrz. kl. A: WKS—Widzew. Boisko Widzewa, godzina 11-a — mecz o mistrz. kl. A: Hakoah—Union Touring.
W Pabjanicach o godzinie 11-ej o mistrzostwo kl. A: PTG—ŁKS Ib. Boisko Tur o godz. 13.45 mecz o mistrz. kl. B: Tur—Bar Kochba.
W Zgierzu o godz. 11.30 mecz o mistrz. kl. B: Sokół (Zgierz) — Huragan (Łódź). Mecze o mistrzostwo poprzedzą przedmecze rezerw.

Zapaśnictwo.
W lokalu przy ul. Drewnowskiej 88 o godzinie 10-ej mecz zapaśniczy o mistrz. okręku SKS—Sokół.

Kolarstwo.
W lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 174 o godz. 10-ej rano konferencja łódzkich klubów kolarskich.

Gry sportowe.
Na boisku w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo kl. B i C.

W KRAJU.

Dziś rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy sportowe:

W Katowicach nastąpi otwarcie sztucznego lodowiska.

NIEDZIELA NA BOISKACH.

Program niedzielnych imprez sportowych przedstawia się następująco:

WARSZAWA:

Na boisku Warszawianki o godz. 11.30 mecz o mistrzostwo Ligi Warszawianka — Ruch.

W Teatrze Nowości o godz. 17-ej mecz bokserski Gwiazda — Skoda o drużynowe mistrzostwo Warszawy.

Pozatem odbędą się dalsze mecze o mistrzostwo kl. A okręgu warszawskiego i zjazd delegatów Warszawskiego Okręgowego Kolegjum Sędziów, celem zajęcia stanowiska wobec prób odebrania autonomji sędziom piłkarskim.

W KRAJU:

W Krakowie piłkarskie derby miejscowe Cracovia — Wisła.

W Lipinach mecz finałowy o wejście do Ligi pomiędzy Naprzodem a WKS - Śmigły.

W Równicy otwarcie najpiękniejszej autostrady górskiej Europy.

W Inowrocławiu mecz bokserski pomiędzy reprezentacją miasta. a TS. Schlesien z Wrocławia.

ZAGRANICĄ:

We Wrocławiu mecz piłkarski Poznań — Wrocław.

W Nagoya (Japonja) ostatni start Walasiewiczówny w Japonji. Polka startuje w 3-ch konkurencjach na 60, 100 i 100 m., przyczem w tej ostatniej konkurencji zamierza zaatakować rekord światowy Angielki Lunn, wynoszący 3:00,6.

ŁÓDŹ —BRNO.
międzymiastowy mecz bokserski.

Międzymiastowe spotkanie w boksie Łódź— Brno odbędzie się definitywnie w dn. 30 grudnia br. w Łodzi.

Mecz toczyć się będzie o puhar przechodni m. Brna. Łódzki Okr. Zw. Bokserski zabiega o to, aby pięściarzy Brna rozegrać mogli bezpośrednio po meczu w Łodzi jeszcze jedno spotkanie w Polsce.

MONACHJUM — DREZNO — LIPSK.
projekty łódzkich bokserów.

Łódzki IKP zakontraktował mecz z poznańskim Sokolem na 11. względnie 18 bm. w Poznaniu.

Bokserzy IKP projektują trzy mecze w niemieckich miastach: Monachjum. Dreznie i Lipsku. Pertraktacje co do wyjazdu— w toku.

Sport w kilku słowach.

W jutrzejszym meczu zapaśniczym o mistrz. okręgu SKS—Sokół, który odbędzie się w sali szkoły powszechnej przy ulicy Drewnowskiej 88 o godz. 10-ej przed poł. drużyna SKS-u wystąpi w następującym składzie: Podobiński, Krakowiak, Łuczak, Zdeb, Bobrowski, Markiewicz i ważący 120 klg. Rozin.

Mecz bokserski Łodzi z Brnem dojdzie definitywnie w dniu 30 grudnia do skutku w Łodzi, gdyż Brno zatwierdziło już ten termin. Mecz odbędzie się o puhar magistratu m. Brna, który znajduje się w posiadaniu Łodzi.

— W związku z zajściami na meczu szczypiorniaka Zjednoczone — Garbarnia o mistrzostwo Polski w Łodzi wydział Gier i Dyscypl. PZGS-u ukarał obecnie zawodników IKP Zjednoczone: Reichelta E., Starostę i Pijanowskiego— jednoroczną dyskwalifikacją, zaś Kubiaka — czteromiesięczną dyskwalifikacją. Dyskwalifikacje liczą się od 28 października b.r. Pozatem drużyny Zjednoczone i Garbarnia otrzymały surową naganę za wysoce niesportowe zachowanie się w czasie wspomnianego meczu.

— Najbliższym meczem ligowym w Łodzi będzie mecz ŁKS-u z Warszawianką w dniu 11 listopada.

Znany działacz sportowy, wiceprezes PZPN-u płk. Rudolf złożył swój mandat wiceprezesa w związku z przeszkodami na jakie natrafił w swej pracy na polu piłkarstwa.

W dniu jutrzejszym t. j. w niedzielę odbędą się w kraju dwa mecze ligowe: Warszawianka — Ruch w Warszawie (sędzia p. Romanowski) i Wisła — Cracovia w Krakowie (sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi).

— Do kliniki chorób wewnętrznych uniwersytetu warszawskiego mieszczącej się przy szpitalu Dzieciątka Jezus przywieziono Teodora Sztekkera z jego majątku Chawłowo w powiecie błońskim.

Stan zdrowia Sztekkera jest bardzo poważny, gdyż od kilku dni chory nie odzyskuje przytomności, mając temperaturę ponad 40 stopni. Konsyljum lekarskie, które zebrało się u łoża chorego w środę w godzinach wieczornych, nie ustaliło jeszcze przyczyny choroby.

W związku z chorobą Sztekkera rozeszły się pogłoski, jakoby uległ on zagadkowemu zatruciu.

— W piątek wieczorem rozegrany został w Berlinie rewanżowy mecz bokserski Berlin —Poznań. Mecz, który wywołał bardzo duże zainteresowanie, zakończył się przykrą porażką drużyny poznańskiej w stosunku 5:11. Dla Polaków zwycięstwa wywalczyli jedynie Sobkowiak i Majnar natomiast jeden z asów reprezentacji Majchrzycki sprawił przykrą niespodziankę, remisując z młodym i bliżej nieznanym zawodnikiem berlińskim Schellinem. Sipiński i Rogalski zaprezentowali się dość biedno. Przybylski i Karpiński ledwie dotrwali do końca.

ANGLJA— SZKOCJA 2:1

Rozegrany wczoraj w Londynie międzypaństwowy mecz piłkarski Anglja —Szkocja dał zwycięstwo Anglji 2:1 (0:1).

Rozkład jazdy autobusów
kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8.	9.	11.	12.	13.	15.	16.	17.	19.	20. 21
Z Brzezin	7.	9.	10	11.	12.	13.	14.	15.	17.	18 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 146. Dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

Złote uśmiechy fortuny
Wygrane premjówki.

Podczas wczorajszego ciągnienia premjowej pożyczki dolarowej (dolarówki) padły premje na następujące numery:

12.000 dol. na nr. 682785
3.000 dol na n-ry 1.176.584 533791
1000 dol. na nry 361198 1227922 652291 28166 773183 852410 1106762
500 dol na nry: 624486 1141873 1181296 247077 721510 1206805 723830 1376966 1067775 117334
100 dol. na n-ry: 563984 442259 805891 1330188 493194 1298121 949649 821896 1094635 65831 980840 963658 999363 — 135995 432048 620185 1472682 1349725 1488070 346409 1352661 33483 579412 489955 1227427 1270838 17547 1085104 1341583 973559 1024537 454663 320552 1318461 309682 1037254 445024 322713 1121272 715399 12698 711982 848419 — 867372 277540 1341080 849290 556591 — 108466 422753 1254661 119602 1065413 6220222 499253 666698 741656 1104368 830862 44210 596751 50219 751062 — 1470861 91483 1047524 885419 1298675 499806 848750 176847 677374 1256748 1260790 303744.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.30, grudzień 12.05 —12.07. styczeń 12.09, luty 12.12
LIVERPOOL. loco 6.79, listopad 6.56, grudzień 6.54, styczeń 6.53
Egipska: loco 8.32, listopad 8.05, grudzień 8.04, styczeń 8.07
BREMA: loco 14.11, grudzień 14.00, styczeń 14.05, marzec 14.25

Waluty, dewizy i akcje

WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój spokojny, kursy nie wykazały większych odchyleń.

SŁABSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych panował nastrój słabszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 47.00, Dolarowa 53.25, Inwestycyjna 117.00, seryjna 121.00, Konwersyjna 66.25, Kolejowa 63.50, Dolarowa 74.25, Stabilizacyjna 77.83, 7% Banku Rolnego 83.25 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B.G.K. 83.25, 8% B.G.K. 94.00, 7% Obl. Kom B.G.K. 83.25, 8% Obl. Kom. B.G.K. 94.00, 8% Obl. Bud. B.G.K. 93.00, 8% Przem. Polskiego 79.00—80.00, 7% Ziemskie w Warszawie 1928 r. 47.00, 5% m. Warszawy 1933 r. 60.25, 5% m. Siedlec 1933 r. 38.38, 6% m. Warszawy 1926 r. 6 em. 58.50, 6% m. Warszawy 1926 r. 8 i 9 em. 58.00

MAŁE ZAINTERESOWANIE AKCJAMI.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował mały ruch przy słabej tendencji.

AKCJE.

Bank Polski 96.50 — 96.00, Lilpop 10.20, Starachowice 13.60 (bez kuponu).

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 3. 11. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I standart 15.00 — 15.50. Reszta notowań bez zmiany. Ogólny obrót 2562 tonny, w tem żyta 395 tonn. Usposobienie spokojne.

POZNAŃ, 3. 11.—Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny orientacyjne: żyto 15.50—15.75, pszenica 16.00—16.50 mąka żytnia I gat 0-55% 21.50—22.50, mąka razowa 0-95% 17.00—18.00, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 27.75—30.25

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY i WYSTAWY.

Towarzystwo Krajoznawcze: 3 listopada godz. 20 odczyt inż. A. Nalepińskiego o Krzemieńcu.

Kursy dokształcające przy Społ. Uniw. Powszechnym: Zapisy w sekretarjacie przy ul. Gdańskiej 10 od godz. 11—14 i 18—20 do 5 listopada.

Kursy radjotechniczne w Polskiej YMCA. Informacje w sekretarjacie.

Wystawa porcelany i obrazów Łódzkiego T-wa Zwalczania Raka — Piotrkowska 135

ZABAWA.

W dniu 3 b. m. o godz. 8 wiecz. odbędzie się zabawa strażacka I oddziału Ł. S. O. O. przy ul. 11 Listopada 4, na którą zaprasza

Komitet zabawy I-go Oddziału.

Wejście: dla pań 1 zł., dla panów zł. 1.50

Z INSTYTUTU RZEMIEŚLNICZEGO.

Prawidłowo przeprowadzona księgowość przynosi warsztatom rzemieślniczym wysokie dobrodziejstwa w postaci podniesienia solidności przedsiębiorstwa oraz właściwego i sprawiedliwego opodatkowania.

Instytut Rzemieślniczy w Łodzi podjął organizację kursów księgowości i prawodawstwa skarbowego dla rzemieślników.

Zapisy na kurs przyjmuje sekretarjat Instytutu (Główna 7, tel. 235-15) codziennie w godzinach od 9 do 15. Rozpoczęcie wykładów nastąpi w początkach tego miesiąca.

BATERJE 120 w. zł. 11.50, akumulatory ładuje, naprawia aparaty radjowe i przerabia na elektryczne. Piotrkowska 79 w podwórzu.

RADIOVOX — z 4 lampami i głośnikiem zł.225.— Odbiór całej Europy. Sprzedaż ratalna. Piotrkowska 79 w podwórzu.

10 ZŁOTYCH miesięcznie. urzędnikom na wypłatę konfekcja. obuwie. bielizna manufaktura. firanki. Chari, Piotrkowska 37 w podwórzu.

PRZYJMĘ Pana lub Panią na mieszkanie. Wiad.: Abramowskiego 33/35, m. 44.

"NA RATY" ubrania i palta obstalunkowe z najlepszych towarów Bielskich i Tomaszowskich oraz najlepsza robota u Mendrowskiego. Nowomiejska 5 Godziny sprzedaży od 6—8 wieczorem.

PRZYBŁĄKAŁA się wilczyca odebrać za wynagrodzeniem. Chocianowice Nr. 172 u Sz. Krukowskiego.

PRZYBŁĄKAŁ się pies buldog, odebrać można za zwrotem kosztów Chojny, Olszowa 12 w sklepie Z. Gajdziński.

Co pas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Po poł.: Zwyciężyłem kryzys; wiecz.: Dama w bieli
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Hrabia Luxemburg
Teatr Popularny w sali Geyera (Piotrkowska 295) — Najszczęśliwszy z ludzi
Teatr rewji „Alhambra" — Zdrastwujtie łodzanie!
Adria — Synowie pustyni
Bajka — I. Królowa Krystyna; II. Cyrkowcy
Bratnia Strzecha — Zdobyć cię muszę
Capitol — I. Galernik; II. Paryż w ogniu
Casino — Księżniczka przez 30 dni
Corso — I. Dwa oblicza; II. Zaledwie wczoraj
Czary — I. Bezprawie Zachodu; II. Taka słodka dziewczyna, jak ty...
Europa — Co mój mąż robi w nocy?
Grand - Kino — Eskimo
Metro — Synowie pustyni
Mimoza — I. Parada rezerwistów; II. Challenge 1934 roku
Miraż — Syn King Konga
Ludowy — Romans Manki Greszynej
Luna — W wiedeńskiej kawiarence
Oświatowy — I. Biały upiór; II. W obronie przed śmiercią
Palace — Imperatorowa
Przedwiośnie — Śmierć odpoczywa
Rakieta — Marsz Rakoczego
Rekord — Prokurator Alicja Horn
Sfinks — I. Szalona noc; II. Serce olbrzyma
Słońce — Pod Twoją obronę...
Stylowy — Platynowa blondynka
Sztuka — Katarzyna Wielka
Zachęta — Prokurator Alicja Horn

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik. Pieczeń cielęca z marchewką, borówki.

WINSZUJEMY

Jutro. Karolowi.
Wschód słońca 6.33
Zachód słońca 16.07
Długość dnia 9.34
Ubyło dnia 9.34
Tydzień 44.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

TO, CO NAJMODNIEJSZE.

W numerze 21-ym pisma „To co Najmodniejsze" podany jest bardzo ciekawy przegląd rewij mód w stolicy, z którego łatwo jest zorjentować się co naprawdę jest w tym sezonie modne. Artykuł — Czy możemy same szyć, — zachęci napewno niejedną z pań do zabrania się do szycia. Podane są również modele skromnych sukien wełnianych. Numer ten jest pod znakiem rozpoczynającego się sezonu zimowego.

Dr. med. L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych skórnych i płciowych
CEGIELNIANA 15, Tel. 149-07.
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele święta od godz. 9 — 1.
CENY LECZNICOWE.

Dr. Z. HENRYKOWSKI
Choroby skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86, tel. 143-63
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz., w niedziele i święta od 9—1 ppoł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. NITECKI
powrócił
choroby skórne, weneryczne moczopłciowe.
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
Przyjmuje od 8 — 10 rano i od 5 — 9 wiecz.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Dr. HALTRECHT
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
PIOTRKOWSKA 10. Telef. 245—21.
Przyjmuje od g. 8-ej do g. 11 rano, od 1.30 do 2.30 popołudniu i od 7 do 9 wiecz.
W niedziele i święta od 10 do 1 w poł.
Dla bezrobotnych ceny lecznic.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
ZAWADZKA 14. Tel. 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór.

Lecznica prywatna
D-ra Z. KAKOWSKIEGO
dla chorych na USZY, NOS I GARDŁO
przyjmuje chorych przychodzących i stałych.
PIOTRKOWSKA 67. Tel. 127-81.
od 11 — 2 i 5 — 8.

Dr. W. BALICKA
przeprowadziła się na ul.
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
telefon 194-03.
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
Przyjmuje kobiety i dzieci od godz. 1 do 3 i od 7 do 8 wiecz.

Doktór
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
PIOTRKOWSKA 56. Tel. 148-62
Przyjmuje codziennie od 9—12 rano 2—4 pp. od 7—9 wiecz., w niedziele i święta od 10—1 w poł.
CENY LECZNICOWE.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11, Tel. 246-09
Przyjmuje od 4 — 8 wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA
S. WATNICKA
przeprowadziła się
na ul. Napiórkowskiego 65
(Róg Lubelskiej).

Dr. med. M. FELDMAN
akuszer-ginekolog
przeprowadził się na ul.
Kilińskiego 113 (Nawrot 41)
Telefon 155-77.

DR. MED
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32.
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 5—8 wiecz
W niedzielę i święta od 9 do 11 rano.

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel. 185-49
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz
w niedziele święta od 10 — 12 w poł.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł

Dr. Med.
M. KLACZKO
Choroby uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 od 5 — 8 po poł.
Ceny lecznicowe.

Doktór
M. RUNDSZTAJN
akuszer a i choroby kobiece
POMORSKA 7, tel. 127-84
Przyjmuje od godz. 4—7 wiecz.

Dr. J. NADEL
akuszer — ginekolog
Przyjmuje od 10—2 i od 4—8 w.
ul. Andrzeja 4, telef. 223-92

Dr. HELLER
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
TRAUGUTTA 8, tel. 179-89.
Przyjmuje od 8 — 11 r. i od 4 — 8 wiecz.
W niedziele i święta 11 — 2 p. p.
dla niezamożnych ceny lecznic
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktór REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie niemocy płciowej
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9 — 1

Dr. Med. Niewiażski
ul Andrzeja 5. Tel. 159-40
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. (Porady seksualne)
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp.
W niedziele i święta od 9—1 pp.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Lecznica „WIDZEW"
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny.
UL. ROKICIŃSKA Nr. 47.
Wizyty na mieście. Analizy lekarskie.
Stacja zapobiegawcza. Zabiegi kosmetyczne
Czynna od 8 rano do 8 wiecz. Porada 3 złote.

Dr. med.
M. LEWINSONOWA
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE
(dla kobiet i dzieci)
PIOTRKOWSKA 86, front II p. Tel. 143-63.
Przyjmuje od 11 — 1 i 4 — 6 pp.
Ceny lecznicowe.

Dr. med.
W. FISCHER
Choroby wewnętrzne, dzieci i ulergiczne
Andrzeja 28 telef. 101-13
Przyjm. 9 — 11 i 6 — 8 wiecz
w lecznicy GDAŃSKA 20 od 11 — 12

Lecznica Gabinet Dentystyczny „OMEGA"
GŁÓWNA 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Analizy lekarskie, zastrzyki Rengena, lampa kwarcowa
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
czynna całą dobę. POKOJA 3 zł.

Szkoła Tańców Karola Trinkhausa
TOWARZYSTWA
członka I. U. I. C. w Paryżu i Z. N. Ch. w Polsce
ANDRZEJA 17, telefon 207-91. Nauka odbywa się w grupach i oddzielnie. Kancelarja przyjmuje zgłoszenia codz. od godz 11 rano do godz. 10 wiecz.

Talizman panny młodej.
Chleb w sypialni małżeńskiej.
Nie wolno straszyć szczęścia śmiechem.

Pomimo żartów i wyrzekania się przesądów— jednak wszyscy potrochu są przesądni i na każdym nieomal kroku dają tego dowody. Cóż dopiero mówić o ważniejszych zdarzeniach życiowych, jak np. małżeństwo, kiedy szczególnie obserwowane są wszelkie historje, przynoszące szczęścia a unika się wszystkiego co mogłoby je zniweczyć.

Takich przesądów na temat narzeczeństwa i małżeństwa jest cała masa i spotykamy je wszędzie, we wszystkich krajach.

Obserwowane są przeważnie przez czas narzeczeństwa aż do zawarcia związku.

Przedewszystkiem więc narzeczone unikają wszystkiego, co mogłoby spowodować zerwanie zaręczyn. W krajach skandynawskich za prognostyk zerwania uważa się usadowienie narzeczonej przy narożniku stołu. Według innych wierzeń ma to wróżyć narzeczonej przedwczesne wdowieństwo. Ale nietylko narzeczona ma się obawiać różnych złowróżbnych wydarzeń. Na narzeczonego też czyhają różne przesądy — niech się więc strzeże i uważa, aby podczas posiłku nie spadł mu na ziemię nóż — oznacza to bowiem, że ożeni się dopiero

za siedem lat.

Przesądy odnoszą się także i do charakteru przyszłych małżonków oraz ich zalet. W Turyngji istnieje przekonanie że dziewczyna która lubi koty— będzie najlepszą małżonką, kochającą, wierną i gospodarną. Jeśli natomiast chłopiec jest miłośnikiem tych miłych zwierzątek — zrobi lepiej jeśli się wcale nie ożeni.

Według znów innych przesądów, niektóre gesty i przyzwyczajenia młodej dziewczyny przepowiadają jaki charakter będzie miał jej przyszły, nieznany jeszcze małżonek. Jeśli więc dziewczyna podczas mycia się rozchlapuje wodę naokoło siebie— jej małżonek

będzie zrzędą.

Zwyczaj chowania portmonetki pod poduszkę — zapowiada bogatego męża.

W okresie zaręczyn, należy bardziej niż kiedykolwiek indziej przestrzegać wszelkich możliwych przesądów. A więc jeśli panna wybiera się na przechadzkę ze swym narzeczonym, powinna według przesądu starać się iść obok niego, krok w krok — a to aby zapobiec

wszelkim złym życzeniom—

tak mówi przesąd.

Trzeba także uważać i przy stole, podczas posiłków. W Holandji— narzeczeni uważają aby szklanki stały przed ich nakryciami, a nigdy między niemi, gdyż to wróży kruchość przyszłego związku. W Norwegji zaś — przyszli małżonkowie, dla zapewnienia sobie szczęścia w pożyciu — dzielą się posiłkiem i jadają z jednego talerza przez cały czas narzeczeństwa.

Oczywiście, że wybór dnia odgrywa też według przesądów niemałą rolę. Zadni szczęśliwe uważa się środę i niedzielę. Piątek zaś jest dniem nieszczęśliwym i stanowczo nie należy w tym dniu zawierać

związków małżeńskich

Ale w innych znów krajach — piątek cieszy się jakby na złość opinją bardzo dobrą i właśnie uważany jest za dzień szczęśliwy.

Istnieją także i przesądy na temat złych mocy, czyhających na młodą oblubienicę podczas ostatnich dni przed ślubem. Zaznacza się to silnie zwłaszcza w niektórych krajach słowiańskich, na południu. Tam dziewczyna powinna ostatnie osiem dni przed ślubem spędzić w domu nie ukazując się oczom ludzkim, aby nie rzucono na nią uroków i

odebrano szczęścia.

Jeśli jakaś konieczność zmusza narzeczoną do oddalenia się, wówczas powinna mieć zawieszony na szyi krzyż i odmawiać bez przerwy Ojcze Nasz.

Specjalna kategorja przesądów dotyczy sprawunków przedślubnych. W Norwegji więc każde z przyszłych małżonków płaci za ślubne ubranie drugiego. Pozatem bardzo rozpowszechniony jest przesąd, że bieliznę pościelową powinna sprawiać panna młoda, gdyż w przeciwnym razie, dzieci narodzone z tego związku będą wątłe i chorowite.

Cała masa przesądów związana jest z drogą do kościoła i powrotną. W krajach skandynawskich przyjęte jest rozkładanie wtedy na drodze sieci. Ma to przynosić szczęście, tak jak w Anglji ma przynosić szczęście obsypywanie młodych ryżem i prosem oraz ciskanie za nimi trzewika. Pozatem, istnieje jeszcze przesąd, który zaleca, aby młodych odwoził z kościoła powóz, należący do kogoś z rodziny, a nie wynajęty lub pożyczony. Ale co zrobić, jeśli się nie ma zamożnych krewniaków? Według przesądu— należałoby w takim razie dla uzyskania szczęścia wędrować do ślubu piechotą.

Jeszcze inny przesąd zabrania młodym podczas jazdy powozem,

zakrywania nóg pledem.

Gdyby niebacznie postanowili przeciwnie— grozi im smutna, w ubóstwie upływająca starość.

Nie należy również śmiać się zbytnio podczas ślubu i w drodze powrotnej — mówi przesąd— kto bowiem śmieje się wiele przy ślubie,— wyleje wiele gorzkich łez w małżeństwie. Jednem słowem— nie trzeba straszyć szczęścia śmiechem.

Na zakończenie— jeszcze jeden przesądd — to coś dla panny młodej. Otóż w bardzo wielu krajach północy panna młoda stara się przy sobie, lub w swej bieliźnie ukryć maleńki kawałeczek chleba, który za wszelką cenę stara się zachować przy sobie aż do poranka po nocy polubnej. Ten to sposób —ma zapewnić kobiecie szacunek mężowski oraz dostatek.

CESARZ TONIE!...
Wspomnienia austrjackiego generała.

Podczas najzacieklejszych walk na włoskim froncie w listopadzie 1917 r. rozeszła się z błyskawiczną szybkością w monarchji i zagranicą wiadomość o nieszczęśliwem wypadku cesarza Karola, nad Piawą, który o mało nie

zakończył się katastrofą.

Obecnie prasa wiedeńska przynosi autentyczny opis tego wypadku na podstawie informacyj generała Artura Arz von Straussenburg, który towarzyszył wówczas monarsze i był świadkiem akcji ratunkowej.

10 listopada 1917 r. cesarz Karol udał się w ślad za postępującemi w zwycięskiej ofenzywie wojskami austrjackiemi przez Palmanova nad Piawą. Pogoda była fatalna, panowało przejmujące zimno i padały ustawiczne deszcze. Wskutek tego wody tak silnie wezbrały, że nawet małe strumyki górskie zamieniły się w rwące rozszalałe masy wód.

Celem ułatwienia komunikacji przez strumienie są zbudowane w Alpach wysokie jak ławice betonowe drogi, któremi nawet podczas wysokiego stanu wód można przejechać.

Wobec bardzo rozgałęzionej sieci dróg na włoskim froncie — opowiada gen. Arz von Straussenburg — zarządziłem, aby podczas wszystkich jazd monarchy znajdował się obok szofera oficer obznajomiony specjalnie z tym odcinkiem. Podczas pamiętnej jazdy 10 listopada służbę tę pełnił porucznik Friese-Bartha. W aucie ja siedziałem

przy boku monarchy.

Spowodu deszczu wóz był kryty tak, że mieliśmy tylko widok przed siebie. Za autem cesarskiem jechały cztery samochody ze świtą. Gdyśmy około godz. 5 popołudniu zbliżyli się do Torrente Torre, zaczęło już zmierzchać. Było bardzo zimno, więc byliśmy otuleni w futra. Jazda odbywała się w normalnem tempie. Czułem się zupełnie spokojny, ponieważ porucznik Friese oświadczył, że można śmiało przebyć znaną mu dobrze drogę betonową, prowadzącą przez rzekę.

Gdy przebyliśmy może 30 metrów tym przejazdem, nagle wóz stanął i nie mógł ruszyć z miejsca, ponieważ woda dostała się do wydmuchu. Wszystkie usiłowania szofera były daremne. Wóz stanął na betonowej tamie, a woda sięgała

do połowy kół.

Napór rwącej fali był bardzo silny, ale zdawało się, że niema niebezpieczeństwa porwania wozu.

Ponieważ wkrótce okazało się, że nie można jechać naprzód, wszczęto usiłowania cofnięcia wozu, ale i to bez skutecznie. Mimo, że sprowadzono wyższe auto dla holowania wozu królewskiego, nic przydało się to na nic ponieważ i tutaj motor został zalany wodą.

Świta cesarska wysiadła z aut i brnąc po kolana w wodzie, zbliżyła się do nas, aby przyjść z pomocą monarsze. Strzelec nadworny Reisenbichler i Fryderyk Tomek z gwardji przybocznej, prawdziwy olbrzym pod względem wysokości i siły, ofiarowali się przenieść cesarza

na bezpieczne miejsce.

Cesarz, który zachowywał w tej niebezpiecznej sytuacji spokój i równowagę umysłu, zgodził się na to Tomek wziął go na ramiona, zaś Reisenbichler uchwycił rękę Tomeka, aby mu pomóc w przedostaniu się przez zalaną wodą ławicę. Ponieważ znajdowałem się w krytym wozie, straciłem ich niebawem z oczu. Następnie gdy wysiadłem także z wozu, aby przy pomocy szofera dostać się na brzeg, ujrzałem widok, który napełnił mnie przerażeniem.

Oto kłębek ludzi porwanych przez falę walczył z najwyższym wysiłkiem z rwącym strumieniem. Zdałem sobie sprawę natychmiast, że to Tomek i Reisenbichler wraz z monarchą wpadli do wody. Bez wahania rzucili się porucznik Friese i szwagier cesarza, ks. Feliks Parmeński wraz z kilku ludźmi ze świty w nurty aby ratować władcę, który ubrany w futro, krępujące jego ruchy, znajdował się w najwyższem niebezpieczeństwie życia. Na szczęście udało się cesarzowi uchwycić zwisające nad wodą gałęzie wierzbowe i w ten sposób dostać na naniesioną przez wodę ławicę kamieni. Dzięki temu sam monarcha

ułatwił świcie swój ratunek.

Gen. Arz von Straussenburg przy opisie tego tragicznego zdarzenia, daje wyraz pełnemu podziwu uznaniu dla odwagi i zimnej krwi, jaką cesarz Karol okazał w tym wypadku, dodając, że były to stale cechy charakteru ostatniego władcy monarchji austro-węgierskiej

Sproszkowany chlorek wapnia
rozbija skutecznie ściany mgieł.

Mgła stanowi największe niebezpieczeństwo, zarówno dla żeglugi okrętów jak też i dla lotnictwa. Z okrętu, otulonego gęstą watą mgły, widać zaledwie na 100 metrów lub mniej. W tych warunkach nie bezpieczeństwo zderzenia się okrętów jest bardzo wielkie Próbowano zasłonę mgły przebijać przy pomocy kolorowych świateł. Istotnie światło czerwone i pomarańczowe najlepiej przenika przez mgłę. Ale i to niewiele pomaga. Jako główny środek przy pomocy którego jeden okręt daje drugiemu znać gdzie się znajduje stosuje sie sygnały akustyczne. Podróż morska wśród mgły odbywa się przy akompanjamencie przejmującego ryku syren. Jednakże mgła postępuje i z temi sygnałami podstępnie. Nie mogąc ich zatrzymać wywołuje jednak zjawisko akustyczne, które najlepszego kapitana okrętu są w stanie **wprowadzić w błąd.**

Oto, rzecz osobliwa, głos rozchodzi się we mgle w taki sposób, że głos syreny daje się zdaleka lepiej słyszeć niż z bliska Wskutek tego również i sygnały słuchowe nie pozwalają się zbyt dobrze zorjentować, z której strony zagraża niebezpieczeństwo zderzenia okrętów.

W jeszcze wyższym stopniu zagraża mgła bezpieczeństwu

żeglugi powietrznej.

Pilót otulony tumanami mgły zdany jest wyłącznie na orjentowanie się przy pomocy busoli i sygnałów radjowych. Wprawdzie wobec niezbyt wielkiego zagęszczenia samolotów w powietrzu niebezpieczeństwo zderzenia się samolotów jest przy lotach samotnych znikome, to jednak w najwyższym stopniu niebezpiecznem jest lądowanie. Pilot pragnący we mgle lądować, nie wie gdzie jest lotnisko.

i może sie opuścić do lądowania po nad miejscem gęsto zabudowanem i znaleźć się niespodziewanie w bezpośredniej bliskości jakiegoś komina, czy dachu, nieoczekiwanie, w ostatniej chwili, wyłaniającego się z mgły.

Walka z mgłą toczy się oddawna. Próbowano znaleźć sposób, któryby mgłę usuwał przez skroplenie jej, tj. przez zamianę mgły na deszcz, który spada na ziemię, rozszerzając pole widzenia. Stosowano w tym celu metodę elektryczną, jednakże bez dobrych rezultatów.

Ostatnio zagadnieniem skraplania mgły zajął się Amerykanin H. G. Hougkton. Zastosował on metodę, polegającą na rozpylaniu, w powietrzu sproszkowanego chlorku wapnia, który jest w wysokim stopniu hygroskopijny tj. chłonie

szybko i obficie wilgoć.

Przy pomocy tej metody udało się podobno Hogigktonowi osiągnąć dobre rezultaty. Rozpylając w gęstej mgle chlorek wapnia otrzymywał on ustąpienie mgły w promieniu 600 metrów. Jeśli rezultaty Hougktona znajdą potwierdzenie, to metoda jego będzie miała wielkie i ważne zastosowanie w żegludze powietrznej i morskiej.

Kliniemy przy każdej okazji.
Przykład z osiołkiem.

Na wszystko jest moda. Przychodzi niespodziewanie, panuje pewien czas i znika. Niestety nie zawsze. Panujące u nas od całego szeregu lat „chamstwo" polegające na zaśmiecaniu słownika plugawemi słowami i na używaniu różnorodnych przekleństw nietylko nie przemija, lecz jeszcze bardziej rozwielmożnia się.

Kliniemy przy każdej okazji, tj. gdy tylko

otworzymy usta.

Przeklinamy ze złości, przeklinamy też z radości. Używamy rynsztokowych wyrażeń i określeń, zwracając się do osób starszych, do kobiet, a nawet do dzieci. Nic więc dziwnego, że i dzieci posiadają poważny repertuar tych „słówek" Lubujemy się w „powiedzonkach" cuchnących, któremi wprowadzamy w zakłopotanie lub też zmuszamy do czerwienienia się osoby dobrze wychowane. Wulgarne słowa obijają się nam o uszy cały dzień.

Dla osób nieorjentujących się w naszych stosunkach i nieznających dokładnie naszego języka, może się zdawać, że 50 procent słów w naszej mowie

to pornografja.

Słynne były kiedyś przekleństwa rosyjskie „kilkupiętrowe". Zapożyczył je sobie świat cały. Lecz i na tem polu pobiliśmy już swoich mistrzów. Jesteśmy obecnie naprawdę bezkonkurencyjni.

Urządźmy sobie inną zabawę. Starajmy się przy okazywaniu zachwytu lub też złości używać jedynie słów przyzwoitych.

A że skutek będzie ten sam, niech posłuży następujący przykład: mieszkańcy Sycylji, jak przystało na godnych synów południa, dają się szybko ponosić swemu temperamentowi. Przy lada nieporozumieniu lub też niepowodzeniu usłyszeć można było całą

litanję najordynarniejszych przekleństw często bluźnierczych. Zakonnicy z klasztoru, mieszczącego się w górzystej okolicy Siracuzy, starali się walczyć z tą plagą, lecz nadaremnie. Żadne prośby ani groźby nie skutkowały. Sycylijczycy uporczywie bronili swej tradycji, bez klątwy — nie ma pracy. Razu pewnego po górzystej drodze szła karawana. Małe osiołki z trudem wciągały na górę przeciążone wózeczki z pomarańczami. Ordynarne, bluźniercze klątwy przeszywały powietrze, baty świstały. Wreszcie zmęczonym zwierzętom odmówiły siły. Nie skutkowały już ani razy, ani też złorzeczenia. Przechodzący zakonnik widział całą tę scenę. Bezsilny i oburzony słuchał. Nagle błysnęła mu myśl. Szybko podchodzi do pierwszego woźnicy i rzecze:

„Dobry człowieku, widzicie, że te groźby i bat już nie skutkują. Musicie jedynie kilkakrotnie krzyknąć słowo „rorbacher", a osiołki

napewno ruszą".

Dla zadokumentowania prawdziwości swych słów misjonarz z okrzykiem „rorbacher" zaczął popychać wózek.. Osiołek, zauważywszy, że wózek stał się nagle lekki, ruszył naprzód.

Zachęcone przykładem pierwszego i inne osiołki ruszyły raźno. Efekt był nieoczekiwany.

Sycylijczycy najchętniej używają obecnie przekleństwa „rorbacher", jako najskuteczniejszego, a cudu tego dokonał zakonnik - misjonarz nazwiskiem.... Rorbacher.

A więc nietylko ordynarne i bluźniercze słowa są skuteczne.

PODSŁUCHANE

REKORD.

Magik demonstruje na estadzie swe sztuczki, które budzą niekłamany podziw. Głąbek dał mu swój zegarek.

— A teraz— oświadcza magik na zakończenie numeru— może pan usłyszeć tykanie swego zegarka w tej chusteczce. Czy pan zadowolony ze sztuki.

— Nietylko jestem zadowolony ale i niewymownie wdzięczny.

Zegarek był od dwóch tygodni zepsuty.

PORÓWNANIE.

Żona: — Nie mozesz mi zarzucić, że biegałam za tobą aby ciebie złapać na męża.

Mąż— Czy słyszałaś kiedy, by pułapka na myszy biegała za swoją ofiarą?

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Ciekawa kolekcja uczonego misjonarza.
20 tysięcy km. pieszo, samolotem i okrętem.

Oblat Niepokalanej, O. Dutilly, wrócił do Montrealu po przebyciu 20.000 km. które przemierzył pieszo, samolotem i okrętem. Podczas tej podróży, która

trwała 4 miesiące,

zwiedził północno-zachod. część Kanady docierając do Oceanu Lodowatego. Celem wyprawy O. Dutilly, podjętej na prośbę federalnego rządu kanadyjskiego i J. E. ks. Breynat, wikarjusza apost., okręgu Mackenzie, było zwiedzenie prób nych farm wzdłuż rzeki Mackenzie jako też eksperymentalnych pól, pielęgnowanych i uprawianych przez misjonarzy w całym wikarjacie ap. i na wybrzeżach Oceanu Lodowatego.

Uczony misjonarz przywiózł ze sobą

3000 różnych roślin,

kolekcje 1200 owadów, próbki rudy z okręgu górniczego Wielkiego Jeziora Ours i piękne herbarjum, które ofiaruje Ojcu św. dla Muzeum Misyjnego w Lateranie.

Oto droga, odbyta przez O. Dutilly, który wyruszył 4 czerwca 1934 z Edmonton: koleją do Mc Murray, statkiem na rzece Athabasca, na rzece Niewolniczej i Mackenzie do Aklavik, stąd do wyspy Herschel, potem jeden miesiąc na Oceanie Lodowatym na pokładzie statku „Notre-Dame de Lourdes". Dnia 20 sierpnia misjonarz jadł w Coppermine

rzodkiewki,

wyhodowane przez swoich współbraci na brzegach Oceanu Lodowatego Przed powrotem do punktu wyjścia O. Dutilly odbył pieszo pielgrzymkę na miejsce, gdzie przed 20 laty dwaj Oblaci, O. Rouviere i O. Le Roux, ponieśli śmierć z ręki Eskimosów.

Świątynia na wzgórzu.
Msza święta dla Mongołów.

Mongolja posiada od 1908 roku przybytek, zbudowany na część Matki Boskiej z Lourdes przez misjonarzy belgijskich z Scheut Świątynię tę postawiono w Muozechan, niedaleko rezydencji biskupiej wikarjusza apostolskiego z Tsining, na wzgórzu, skąd roztacza się piękny widok na kolicę i na misje. Każdego roku 2 sierpnia pątnicy zewsztech stron zdążają do Muozechan, by u stóp Najśw. Panienki wyprosić sobie odpust Porcjunkuli, przyznany świątyni indultem Stolicy Apost.

Widok prawdziwie malowniczy: Mongołowie wspinają się wgórę na grzbiecie osła lub muła albo na bardzo prymitywnych wózkach. Ale jest to widok również budujący: W r. 1934 ks. biskup Fan w otoczeniu innego biskupa, ponad 30 kapłanów i 70 uczniów regjonalnego seminarjum w Tatungfu, odprawił pod gołem niebem Msze św. pontyfikalną, w której uczestniczyło więcej niż 5000 wiernych. Cała ta okolica przedstawiała 40 lat temu z punktu widzenia katolickiego pustkowie, a dziś tworzy pięknie rozwijający się wikarjat apostolski z biskupem chińskim na czele, z 36 kapłanami krajowymi i 30.0000 chrześcijanami.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w druk — Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.